

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 8

ROK 4

Warszawa, niedziela 20 luty 1938 r.

Cena numeru 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie

„IZRAELU ZWYCIĘŻYŁEŚ“

W krakowskim „I. K. C.” ukazała się (w numerze z dn. 13 lutego) następująca depesza od własnego korespondenta, datowana z Wiednia:

W czasie ostatniego posiedzenia rady ministrów wygłosił prem. Goga mowę w której zaznaczył m. in., że życie polityka pełne jest w dzisiejszych czasach rozmaitych upokorzeń.

„Takiego upokorzenia doznałem — oświadczył Goga — kiedy mi król zakomunikował, że muszę podać się do dymisji”.

Mowę swą zakończył Goga następującymi słowami: Jak Julian Apostata w swoim czasie zawołał: „Galilijczyku, zwyciężyłeś!” — tak ja mógłbym dziś zawołać: Izraelu, zwyciężyłeś. Z podniesioną głową opuszczam swoje stanowisko w przekonaniu, że przyszłość przynosi im słuszość”.

Były premier Goga ma rację. Bo rząd narodowców rumuńskich został obalony — przez Izraela.

Czytamy już w prasie wiadomości o modłach dziękczynnych, odprawianych z powodu upadku rządu Goga-Cuza przez Żydów w dalekich nawet krajach (np. w Rydze). Izrael jako całość, nie tylko Żydzi rumuńscy, był zainteresowany w obaleniu rządu na-

jonalistów rumuńskich — i Izrael jako całość zmobilizował wszystkie, pośrednio i bezpośrednio z nim związane siły dla przeprowadzenia nań koncentrycznego ataku.

Ten koncentryczny atak na rząd p. Gogi jest pouczającym obrazem tego, co masoneria i Żydzi mogą zrobić — i jakie siły, w razie potrzeby, mogą uruchomić. Bo ważny tylko, jakie wydarzenia upadek rządu p. Gogi poprzedziły.

1) Żydzi rumuńscy przeprowadzili w ciągu miesiąca rządów pp. Gogi i Cuzy wielką akcję gospodarczą w Rumunii, której nie sposób określić innym mianem, niż mianem gospodarczego sabotażu. Jak mi mówiono w czasie mego pobytu w Bukareszcie — Żydzi w całej Rumunii stosując się najwidoczniej do polecenia, wydane go przez kahały, powstrzymali się od wszelkich zakupów i transakcyj, powycyfowali swoje wkłady z banków, pozamykali niektóre swoje fabryki, przestali chodzić do teatrów i do kin, — uczynili wszystko co było w ich mocy, by w życiu gospodarczym Rumunii spowodować głęboki zastój. Równocześnie, jak wiadomo, wielkie

sumy (m. in. sztaby złota) Żydzi zaczęli wywozić zagranicę, przy czym część tych przesyłek władze rumuńskie przychwyciły, ale zapewne dużo więcej uwadze władz rumuńskich uszło.

2) Finansjera międzynarodowa zorganizowała ofensywę przeciw skarbowi rumuńskiemu i życiu gospodarczemu rumuńskiemu, którą Rumunia, państwo stosunkowo słabe, odczuła niesłychanie dotkliwie.

3) Państwa zachodnie (Anglia i Francja) wywarły na Rumunię silną presję polityczną, domagając się usunięcia od władzy rządu nacjonalistów rumuńskich i grożąc — podobno — cofnięciem dostaw dla rumuńskiej armii i t. d. — Zmianę rządu w Rumunii poprzedziła bezpośrednio angielska i francuska interwencja w kierunku doprowadzenia tej zmiany do skutku.

4) W zagadkowych okolicznościach zginął w Bukareszcie chargé d'affaires sowiecki, p. Butienko, przez co Rumunia znalazła się w obliczu ostrego konfliktu z Sowietami. Co się stało z p. Butienką — nie wiadomo. Bardzo być może, że poprostu wyjechał on spokojnie do Rosji.

5) W związku ze zmianami w armii niemieckiej rozeszły się po całym świecie wieści o zamachu monarchistycznym w Niemczech, o buntach garnizonów w Słupsku i Królewcu i t. p. — Według oświadczenia czynników urzędowych niemieckich wieści te są wyssane z palca, a narodziły się w środowisku dziennikarzy żydowskich w Warszawie. Według obiegających pogłosek, wieści te, które odbiły się echem wielkiego niepokoju w Bukareszcie, miały zaważyć na szali wydarzeń rumuńskich i wpłynąć na decyzję króla Karola o udzieleniu dymisji rządowi p. Gogi.

6) Wszystkie partie rumuńskie, poza partią pp. Cuzy i Gogi, ogromnie wzmożyły swą akcję opozycyjną, zwróconą nie tylko przeciw rządowi, ale zaczynając się zwracać również i przeciw koronie.

7) Rząd — niejednolity w swym składzie, złożony m. in. z ludzi, niezwiązanych (jak np. p. Calinescu, który i nadal ministrem spraw wewnętrznych pozostał) z obozem narodowym, — cierpiał zdaje się na pewne nieskoordynowanie swych poczynań od wewnątrz.

8) Ostatnie dwa tygodnie przed upadkiem rządu p. Gogi sytuacja wewnętrzna w Rumunii niesłychanie się zaostrzyła wskutek nieoczekiwanych, gwałtownych, a w końcu i krwawych konfliktów między Żelazną Gwardią, a policją. Nie waham się wyrazić poglądu, że te konflikty miały wszelkie cechy prowokacji. Żelazna Gwardia, wroga wobec rządu pp. Gogi i Cuzy, prowokowała policję, policja, przez rząd pp. Gogi i Cuzy wcale nie zretymowana, prowokowała Żelazną Gwardię. Konflikty Żelaznej Gwardii z policją stały się bezpośrednim pretekstem do odebrania pp. Godze i Cuzy władzy.

Jak napisał jeden z bukareszteńskich dzienników, rząd pp. Gogi i Cuzy upadł z trzech przyczyn: z powodu sytuacji wewnętrznej i zajęć przedwyborczych, z powodu sytuacji gospodarczej i finansowej, oraz z powodu sytuacji międzynarodowej.

Nie będziemy z pewnością dalecy od prawdy, gdy stwierdzimy, że we wszystkich tych trzech przyczynach główną rolę odgrywała ręka masonerii i ręka Żydów.

Jędrzej Giertych

Inż. Adam Doboszyński

skazany na 2 lata aresztu

za wtargnięcie na posterunek P. P. w Myślenicach

(Telefonem od własnego korespondenta)

Lwów, 15 lutego.

Po przemówieniach stron przewodniczący odczytał ławie przysięgłych te artykuły kodeksu karnego, z których został oskarżony inż. Adam Doboszyński, i zarządził przerwę, by umożliwić ławie przysięgłych ustalenie werdyktu. Przysięgli udali się na naradę.

OSTATNI WNIOSEK ŁAWY PRZYSIĘGLYCH

Narada przysięgłych trwała przeszło 2 godziny. W chwili wkraczania na salę ławy przysięgłych zapanowała głęboka cisza. W imieniu ławy przysięgłych inż. Dec zgłosił wniosek o zbadanie oskarżonego przez psychiatrów. obrońcy sprzeciwili się zgłoszonemu wnioskowi, a trybunał go odrzucił.

WERDYKT PRZYSIĘGLYCH

Ława przysięgłych udala się po raz drugi na naradę. O godz. 20.40 przysięgli powrócili na salę rozpraw i ogłosili werdykt:

Pytanie pierwsze:
— Czy oskarżony inż. A. Doboszyński winien tego, że w czerwcu 1936 r. na terenie pow. myślenickiego i krakowskiego zawiał bezprawnie związek zbrojny, dostarczył mu broni i kierował nim na wymienionym terenie jak i poza nim? Jedenastu przysięgłych odpowiedziało — nie, a 1 — tak.

Pytanie drugie:
— W razie ewentualnego zaprzeczenia pytania pierwszego, czy oskarżony inż. A. Doboszyński jest winien tego, że w czerwcu 1936 r. na terenie pow. krakowskiego i myślenickiego zawiał bezprawnie związek zbrojny mający na celu przestępstwo?
8 — nie, 4 — tak.

Pytanie trzecie:
— Czy oskarżony inż. A. Doboszyński jest winien tego, że w czerwcu 1936 r. w pow. myślenickim wydał polecenie lu-

dzium, wcielonym do związku, przecięcia przewodów telekomunikacyjnych na drodze Myślenice — Kraków, Myślenice — Dobczyce itp., uniemożliwiająco korzystanie z tych urządzeń, a przez to szybki pościg?
6 — nie, 6 — tak.

Pytanie czwarte:
— Czy oskarżony inż. A. Doboszyński winien jest tego, że w czerwcu 1936 r. na czele grupy, wciągniętej do związku zbrojnego, wtargnął na posterunek policji w Myślenicach w celu przywłaszczenia sobie 14 karabinów, 4 rewolwerów, amunicji i innych części uzbrojenia, na łączną sumę 2.500 zł?
5 — nie; 7 — tak, z wyłączeniem części pytania o zamiarze przywłaszczenia broni i amunicji.

Pytanie piąte:
— Czy oskarżony inż. A. Doboszyński winien jest tego, że w czerwcu 1936 r. w Myślenicach za pomocą grupy liczącej 30 osób, wcielonej do oddziału zbrojnego, zniszczył na posterunku P. P. drzwi, okna, maszynę do pisania, szafę, telefon itd.?
6 — nie; 6 — tak.

Pytanie szóste:
— Czy oskarżony inż. A. Doboszyński winien jest tego, że w czerwcu 1936 r. na rynku w Myślenicach nakazał ludzioru spalenie towarów ze sklepów żydowskich, co zostało wykonane, a w do podpalenia?
7 — nie; 5 — tak.

Pytanie siódme:
— Czy oskarżony inż. A. Doboszyński winien jest tego, iż w czerwcu 1936 r. na czele grupy ludzi wtargnął siłą do mieszkania starosty Bassary w Myślenicach i rozkazał zniszczenie mebli, co zostało wykonane?
6 — nie; 6 — tak.

Pytanie ósme:
— Czy oskarżony inż. A. Doboszyński winien jest tego, że w czerwcu 1936 r.

na czele 21 osób bezprawnie zatrzymał i rozbroił strażnika. Wł. Śmiecha, który podążył na posterunek P. P. w celu doniesienia o wyprawie myślenickiej, zmuszając go do zaniechania doniesienia, tj. do wykonania czynności urzędowej?
7 — nie; 5 — tak.

Pytanie dziewiąte:
— Czy oskarżony inż. A. Doboszyński winien jest tego, iż w czerwcu 1936 r. nakłonił członków związku zbrojnego

Opieczętowanie drukarni „Dziennika Wileńskiego“

W poniedziałek o g. 9 wiecz. grupa osób zjawiała się w lokalu „Dziennika Wileńskiego”, tanczyskiego organu Stronnictwa Narodowego. Lokal został zdemolowany, telefony uszkodzone.

Jak nas informuje, lokal drukarni został później opieczętowany, a wydawcę „Dz. Wileńskiego”, b. pośta Aleksandra Zwierzynskiego aresztowano. Usiłowaliśmy połączyć się telefonicznie z redakcją „Dz. Wil.”, a następnie z kilku wileńskimi działaczami Str. Narodowego, jednak nie uzyskaliśmy rozmowy. Wobec tego zmuszeni jesteśmy dołożyć opis zajścia i omówienie tła wczorajszych wypadków w Wilnie do nast. numeru.

W sprawie tej zapowiedziany został urzędowy komunikat, którego do chwili zamknięcia numeru (godz. 18.30) nie otrzymaliśmy. Ze zrozumiałych względów wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy. Z powodów od nas niezależnych nie ogłaszamy również szczegółów zajścia.

do podpalenia synagogi i udzielił im materiałów łatwopalnych, a przez to nakłonił ich do wprowadzenia niebezpieczeństwa powszechnego?
8 — nie; 4 — tak.

Pytanie dziesiąte:
— Czy oskarżony inż. A. Doboszyński winien jest tego, iż w czerwcu 1936 r. na terenie pow. myślenickiego, limanowskiego, nowotarskiego, na czele oddziału zbrojnego i wspólnie z nim w nocy z dn. 23 czerwca 1936 r. w Porębie a w nocy z dnia 25 czerwca 1936 r. w Zubrzy cy, wystąpił przeciwko oddziałowi Strazy Granicznej aby zmusić ich do zaniechania pościgu, strzelał i użył przemocy, przez co zmusił do zaniechania czynności urzędowej?
7 — nie; 5 — tak.

Po odczytaniu werdyktu przysięgłych, który tylko na czwarte pytanie — i to nie pełne — odpowiedział twierdząco 7 głosami, — mec. Pieracki prosił o uniewinnienie oskarżonego. Prokurator ograniczył się tylko do słów: — Proszę o ukaranie.

OPROŻNIENIE SALI

Werdykt sędziów przysięgłych wywołał wielkie poruszenie wśród publiczności, znajdującej się licznie na sali rozpraw. Przewodniczący zarządził opróżnienie sali.

Wyrok

Wobec takiego brzmienia werdyktu przysięgłych, trybunał udał się na naradę i o godzinie 21-ej min. 30 ogłosił wyrok. Inż. Adam Doboszyński został skazany za wtargnięcie na posterunek policji w Myślenicach i zabranie stamtąd broni na jeden rok aresztu oraz za posiadanie broni, z art. 47 rozpr. o broni, na jeden rok i sześć miesięcy aresztu.

Sąd orzekł łączną karę dwóch lat aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego.

Sąd zaopatrzył wyrok motywyami ustnymi. Przysięgli potwierdzili fakt wtargnięcia Doboszyńskiego na posterunek P. P. i jego rolę kierowniczą w tym fakcie. Wobec tego należało przyjąć, że Doboszyński, kierując akcją ludzi uzbrojonych, polecił im zdemolować lokal posterunku P. P., czym dopuścił się przestępstwa z art. 252 par. 1. Ponieważ Doboszyński polecił zabrać z posterunku broń, jak również sam broń posiadał, postępowanie jego podpadło pod art. 47 rozpr. o broni. Jako okoliczność łagodzącą sąd przyjął dotychczasową niekaralność oskarżonego, a jako obciążającą — jego inteligencję i stopień wykształcenia.

O ZWOLNIENIE Z WIEZIENIA

Po ogłoszeniu wyroku adwokat Stypułkowski postawił wniosek o zmianę środka zapobiegawczego i wypuszczenie oskarżonego na wolną stopę. Przewodniczący Dysiewicz oświadczył, że wniosek ten będzie rozpatrzony przez sąd na posiedzeniu niejawnym.

Następnie sąd zarządził odtransportowanie inż. A. Doboszyńskiego do siedziby właściwego sądu.

SKŁAD ŁAWY PRZYSIĘGLYCH

Skład ławy przysięgłych jest następujący:
Wiktor Chrościciel — urzędnik Banku Rolnego, Leon Wójcik — kier. hurt. Monopolu Spirytusowego, Ignacy Zdzewski — emeryt. kapitan Karol Marczak — emeryt. kapitan, Edward Krampf — emeryt. kapitan, Antoni Baidwin — emeryt. asesor dyr. kolej., Bolesław Chodaczek — emeryt. urzędnik skarbowy, Konstanty Bojko — emeryt. urzędnik, Karol Dec — inżynier, Michał Radlick — emeryt. nauczyciel, Mięczyński Dedlak — inżynier,

ŻYDZI, RUMUNIA I POLSKA

W dniu dzisiejszym w synagoge żydowskiej przy Gogoła Tala została odprawiona modły dziękczynne z powodu upadku rządu Gogi...

Z telegramu A. T. S., datowanego dn. 11 lutego z Rygi.

Każde zjawisko polityczne ma różne przyczyny, mniejszego i większego znaczenia. Różne tedy przyczyny złożyły się na szybki upadek rządu p. Gogi w Rumunii. Lecz przyczyną główną, zasadniczą, decydującą jest walka wypowiedziana temu rządowi przez politykę żydowską. Jest to jasne, oczywiste, niestety, boć zawsze — *is fecit cui prodest*.

A przecież dla zagrożonego w swym bycie w Europie ludu żydowskiego, najważniejszym oparciem, warunkiem trwania na naszym kontynencie jest pozostanie Żydów na terytorium Polski i Rumunii. Kto tego nie rozumie, ten nie rozumie zgoła tego, co się dzieje w Europie współczesnej. No! Albo rozumieć nie chce, ale to już jest inna całkiem sprawa...

Jeśli mało się o tej przyczynie głównej pisze w prasie europejskiej, jeśli dziwnie kołuje w tej sprawie prasa polska, to dla tego prosto, że zbyt wielu czynnikom zależy na tym, ażeby akcję polityki żydowskiej w stosunku do Rumunii „onić, ukryć, jaknajprędzej doprowadzić do tego, by opinia nawet narodów zainteresowanych jaknajprędzej o tym wszystkim zapomniała.

Jest to najprzód potrzebne Żydom, którzy stale trzymają się taktiki nie uwalniania swych wpływów na politykę światową. W pierwszej chwili ponęty niektórych publicystów i polityków żydowskich nerwy, chęć uwalniania swymi wpływami; lecz teraz można być pewnym, że potężne wpływy żydowskie w prasie światowej sprawią, że będzie się mówiło, iż usunięcia rządu Gogi wymagały stosunki wewnętrzne w Rumunii, interesy mocarstw zachodnich, pragnących zapobiec przechyleniu się Rumunii w

stronę Niemiec, presja „finansjery” nieudolność pp. Cuzy i Gogi i sto innych przyczyn. Wszystko, by zasłonić, usunąć przyczynę główną i zasadniczą — żywotny interes polityki żydowskiej.

Jest dalej potrzebne rządów tych dwóch państw zachodnich — Anglii i Francji — które stały się narzędziem polityki żydowskiej. Boć łatwo przewidzieć, że wtrącanie się obcych potencji w sprawy wewnętrzne innych narodów wywołuje reakcję, oburza, dotyka, boli, obraża. Powtarzamy raz jeszcze: jest czynnością jakby umyślnie podjętą dla ułatwienia dróg działań propagandzie niemieckiej...

Jest wreszcie bardzo dobrym sposobem wyjścia z sytuacji dla tych wszystkich, którym z tych czy innych powodów (a jest ich sto) jest niezręczne występować jawnie przeciwkom Żydom...

A skoro jest tak właśnie, jak powyżej powiedziano, to dla polityków nie-

zależnych, dla publicystów chcących opinię polską dobrze oświecić, staje się obowiązkiem tym większym, tym poważniejszym, tym naglejszym wskazywanie na przyczynę istotną, główną, decydującą na działania polityki żydowskiej.

A jest to tym łatwiejsze, że sposobem zastosowane w tym wypadku są wprost rozbierająco proste: nacisk gospodarczy i finansowy na wewnątrz i przez czynniki zewnętrzne, uzależnione od Żydów, i nacisk polityczny przez rządy państw Żydom sprzyjające i uzależnione od woinomularstwa, będącego narzędziem polityki żydowskiej. Tu widzisz, Szanowny Czytelniku, jak na dłoni, jakie znaczenie dla polityki żydowskiej miało przyjscie do władzy we Francji nacjonalisty żydowskiego, p. Leona Bluma, i to nie tylko we Francji lecz i na terenie międzynarodowym? Powiesz, że p. Bluma niemasz w rządzie! Na to przypomnij sobie, że jest w nim p. Zay, i że rząd zależy od stronnictwa

socjalistycznego, na którego czele stoi właśnie p. Blum!

Z tego oczywistego (dla tych, którzy chcą widzieć) faktu zwycięstwa polityki żydowskiej należałoby wyprowadzić szereg wniosków pierwszorzędowego znaczenia. Zajmiemy się tym niebawem, póki jeszcze fakt ten jest w świeżej pamięci u wszystkich i póki akcja prasowa żydowska nie zatrzyma się i nie usunie na plan dalszy.

Na razie, proponowalibyśmy Czytelnikowi polskiemu, by, pamiętając o tym, że terytorium Polski jest równie ważne dla Żydów, jak terytorium Rumunii, zastanowił się dobrze nad dwoma sprawami. Po pierwsze nad zagadnieniem dlaczego obóz narodowy, ściślej mówiąc „Endecja” nie doszła do władzy w Polsce, mimo, że jej polityka odniosła pełne zwycięstwo po zakończeniu wojny światowej i że właśnie dzięki tej polityce ziemie zachodnie zostały do państwa polskiego przyłączone?

Po drugie nad zagadnieniem dlaczego obóz narodowy, ściślej mówiąc „Endecja” jest tak ostrożny w swą politykę i tak — jak się wielu ludziom zdaje — „nieodolny” w swym dążeniu do wysunięcia się na czoło w polityce polskiej?

Jeśli, Szanowny Czytelniku, nie dasz się obalamucić zgodnym z tyłu stron idącym wysiłkom i zrozumiesz należycie, że to, co się stało w Rumunii jest wynikiem akcji poprowadzonej przez politykę żydowską w sprawie dla interesów żydowskich najważniejszej, to w świetle tego faktu wiele rzeczy stanie się dla Ciebie jasnymi i prostymi.

Przyglądaj się też uważnie, Czytelniku Szanowny, reakcji na to, co tu piszemy, bo to Cię także oświeci. Będą zastosowane dwa stare sposoby — przemilczenie i określenie naszego stanowiska, jako wyrazu zaslepienia i niepoważnego traktowania spraw z dziedziny polityki międzynarodowej. Ani to, ani tamto wszakże nie przeszkodzi nam w mówieniu prawdy i w odsłanianiu oblicza tych, co współdziałają w tej prawdy ukrywaniu.

Doświadczenie rumuńskie

I. ŻYDZI W EUROPIE WSCHODNIEJ

Nad tym, co się stało w Rumunii nie można i nie należy przejść do porządku dziennego, jak nad wieloma faktami innymi z dziedziny życia międzynarodowego. Bo doświadczenie rumuńskie odsłania przed nami cały szereg faktów i prawd z dziedziny rzeczywistości politycznej — nie tylko rumuńskiej, nie tylko wschodnio-europejskiej, lecz światowej.

Chcąc zrozumieć sens i znaczenie tego ciekawego doświadczenia, trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, że dla narodu żydowskiego ludność żydowska w państwach Europy wschodniej, zwłaszcza w Polsce i Rumunii ma szczególne znaczenie.

Żydzi są rozproszeni po całej kuli ziemskiej. Mimo niewielkiej swej liczebności (około 15 milionów), zajęli w życiu ludzkości odrębne i szczególnie wpływowe stanowisko — zwłaszcza w Europie i w Ameryce Północnej, a więc w łonie ludów rasy białej. Wzrostowi wpływów żydowskich sprzyjała ewolucja stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych w Europie.

Ekonomista niemiecki Sombart napisał całe wielkie dzieło o tym, że nowoczesny ustroj gospodarczy jest dziełem ducha żydowskiego. O to można się spierać, nie może natomiast nikt podać w wątpliwość taktu, że w tym ustroju Żydzi zajęli przodujące miejsce, zwłaszcza w kierownictwie finansami i w handlu międzynarodowym.

Rozwój stosunków społecznych i politycznych w Europie, zakończony Wielką Rewolucją Francuską i triumfem jej hasel — wolność, równość i braterstwo — dał wielkie korzyści Żydom.

Okres liberalny i demokratyczny w dziejach ludów naszego kontynentu dał Żydom równouprawnienie społeczne i polityczne, przyczynił się natomiast do rozkładu i upadku starej kultury i cywilizacji wschodnio-europejskiej. Znikały te siły i części społeczne, które były podstawą rozwoju narodów europejskich ich miejsce zaś zajmowały idee narzucone przez Żydów. Religia traciła znaczenie. Państwa były wstrząsane sprzecznymi klasowymi, system gospodarczy nie łączył lecz rozbił.

Na terenie politycznym demokracja stawała się narzędziem plutokracji, panowanie krwi zostało zastąpione panowaniem złota.

Ostatnia wielka wojna ujawniła w całej pełni wpływ czynników i „sfer” gospodarczych na bieg spraw politycznych. W „sferach” tych zaś pozycję panującą zajmowali Żydzi, jako kierownicy banków i ludzie zajmujący

kluczowe stanowiska w handlu międzynarodowym.

Po wojnie, w ciągu ubiegłych lat osiemnastu, rola polityczna „sfer” gospodarczych wzrosła i utrwaliła się. Wystarczy przypomnieć politykę mocarstw zachodnich, współdziałającą z odbudową sił wewnętrznych Niemiec, kredyty amerykańskie dla Niemiec, dzieje sprawy odszkodowań wojennych, całą politykę Ligi Narodów, wszystkie wysiłki „odbudowy gospodarczej” świata i t. d., by sobie uprzytomnić jakie stanowisko zajęli kierownicy życia gospodarczego (a więc Żydzi) w polityce międzynarodowej.

Nagle, nieprzewidywany przez potężnych tego świata, wybuchł kryzys gospodarczy, a potem moralny i polityczny, na powierzeni życia politycznego w Europie zjawily się prądy nacjonalistyczne. Kryzys — jak to wykazał Dmowski*) — poderwał pozycję sfer gospodarczych w świecie i rujnuje handel międzynarodowy. A zarówno w tych sferach, jak w tym handlu miejsca zaczęły zajmować Żydzi. Prąd narodowy uderzył nie tylko w obce żywioły w życiu politycznym poszczególnych krajów, lecz także w instytucje polityczne, które umożliwiały plutokrację, ingerencję w stosunki wewnętrzne narodów i odgrywanie przez nią roli dominującej.

Kryzys niszczy te instytucje i te ustroje gospodarcze i polityczne, na których wyrosła potęga Żydów w ciągu wieku XIX i zapowiada likwidację roli Żydów w gospodarce i polityce światowej.

Z tym większą gorliwością muszą się Żydzi interesować i zajmować zadaniem już *nie tyle dobrobytu ile bytu* swego ludu w Europie. Bo widać coraz wyraźniej, że stoją oni przed koniecznością usunięcia się z naszego kontynentu.

Otóż — i do tego zmierzają nasze wywody — w tej walce o pozostanie w Europie szczególnie, decydującą wagę ma ludność żydowska w państwach Europy wschodniej, zwłaszcza w Polsce i w Rumuni. A to dla dwóch powodów: na tych terytoriach mieszka lud żydowski, a państwa na nich utworzone nie są jeszcze dostatecznie jednolite i silne.

W innych państwach europejskich nie wyróżniają się Żydzi z pośród ogółu obywateli. Wsiadli oni w tamtejsze społeczeństwo, pozornie przynajmniej się zasymilowali, zajmując pozycję przede wszystkim wśród warstw wyższych — w przemyśle, w finansach, w polityce, w handlu, w zawodach wolnych...

W Polsce i Rumunii natomiast mieszka lud żydowski, biedny, zacofany, lecz przechowujący wszystkie tra-

dycje przeszłości, wierzący i rozradzający się. Bez tego ludu rychłoby wymarli lub wynarodowili się ci wszyscy Żydzi, którzy zajmują tak wysokie pozycje w świecie międzynarodowym, którzy stanowią „warstwę kierowniczą” narodu żydowskiego, którzy prowadzą politykę światową tego narodu. Bez tego ludu, zamieszkującego wsie i miasteczka na równinie między Bałtykiem i morzem Czarnym nie mogły istnieć naród żydowski.

Oto przyczyna zrozumiała, istotna, rozstrzygająca, która każe polityce żydowskiej tak pieczołowicie dbać o los ludu żydowskiego w Polsce i Rumunii. Oto źródło troski Żydów całego świata nad Żydami w Polsce i w Rumunii, oto źródło tak zdecydowanej i stanowczej akcji politycznej Żydów wobec przyjscia do władzy w Rumunii nacjonalistycznego rządu p. Gogi. Bo z tego, cośmy powyżej powiedzieli wynika, że chodziło tu nie o sprawy drobne i drugorzędne, lecz o największą i najważniejszą sprawę

narodu żydowskiego — o lud będący podstawą narodu.

Chodziło także o to, by nie dopuścić do wzmocnienia spistości wewnętrznej narodu i siły państwa rumuńskiego. Bo tylko wówczas, jeśli się nie dopuści do zapanowania prądu narodowego na wschodzie Europy, jeśli państwa tej części naszego kontynentu będą słabe, mają Żydzi widoki na zapewnienie wolnego rozwoju swej podstawy ludowej, Żydów z ghetta polskiego i rumuńskiego.

Kto nie widzi faktu, że na terenie tych dwóch państw decydują się losy Żydów w Europie, kto nie widzi, że jest to zagadnienie najważniejsze w obecnym okresie dziejowym nie tylko dla Polski i dla Rumunii, lecz dla całej Europy, ten jest ślepy i głuchy, ten pozostanie poza nawiasem biegu wydarzeń dziejowych. Kto zaś tego widzieć nie chce — ten służy polityce żydowskiej.

S. K.

*) Patrz: „Przewrót”. T. VIII „Pism” Romana Dmowskiego.

Gen. von Fritsch i marsz. Tuchaczewskij

O pogromie generacji niemieckiej, dokonanym przez kanclerza Hitlera zjawiają się coraz to nowe komentarze i pogłoski. Trzeba je, oczywiście, przyjmować bardzo krytycznie, nie można na nich opierać żadnych wniosków. Są jednak wśród podawanych przez prasę wiadomości, takie, które są zgodne z naturą rzeczy i które tak często się powtarzają, że można je uważać za zbliżone do prawdy.

Do nich należy wiadomość, że gen. von Fritsch, którego wzmienia się jako przywódcę niezadowolonych generałów niemieckich, był w bliskich stosunkach z marsz. Tuchaczewskim i z innymi generałami armii bolszewickiej.

Na tym tle — uwzględniając cały dystans, istniejący między Niemcami i Rosją i między nacjonalizmem a bolszewizmem — zarysowuje się pewna analogia między wydarzeniami w Niemczech i w Rosji...

Nie jest rzeczą ważną, czy generałowie niemieccy zamierzali przywrócić monarchię, czy też nie; wystarczy wiedzieć, że byli oni przedstawicielami starego pruskiego konserwatyizmu. Nie podobało im się to, co się dzieje od lat pięciu w Niemczech, tak jak w ogóle konserwatystom starej daty nie podoba się nacjonalizm nowoczesny.

W konserwatyźmie starej daty są bowiem dwie tendencje — 1) pragnienie konserwowania odwiecznych zasad na których się opierało życie społeczeństw cywilizowanych i 2) pragnienie konserwowania przywilejów, które zdobyły warstwy kierujące życiem państw europejskich w ciągu szeregu stuleci.

Nacjonalizm współczesny o tyle jest konserwatywny, że pragnie przywrócić znaczenie tych odwiecznych

zasad, które w wyniku demokracji społeczeństw europejskich i zapanowania ideologii indywidualistycznej i materialistycznej (ideologii Wielkiej Rewolucji Francuskiej) zostały z życia narodów i państw europejskich usunięte, co jest jedną z przyczyn kryzysu, przez jaki przechodzi Europa w wieku XX. Nacjonalizm zdaje sobie jednak sprawę z tego, że biegu historii nie można cofnąć wstecz, że demokratyzacja jest faktem, że zmienia się skład warstwy rządzącej, że przywileje dawnej warstwy rządzącej są skazane na zagładę, że idą nowe formy życia zbiorowego, że Europa po przewyżczeniu kryzysu nie będzie podobna do Europy z ery przedkryzysowej...

Nacjonalizm przyjmuje walkę z pradem indywidualistycznym i materialistycznym, mającym swój konkretny wyraz w komunizmie na wielkiej płaszczyźnie ruchów ludowych. Przeciwnostawia myśl marksistowskiej myśli narodową, odwołuje się do idealizmu i do instynktów narodowych mas, przeciwstawiając je materializmowi, nienawiści klasowej i demagogii brutalnej komunistów i spokrewnionych z nimi socjalistów...

Nie czas tedy bronić przywilejów warstwy, która skończyła swą rolę w budowie cywilizacji zachodnio-europejskiej, nie czas bronić ginących form życia narodów europejskich; trzeba organizować szeregi nowej warstwy rządzącej, trzeba budować nowe formy życia zbiorowego, gospodarczego, społecznego i państwowego.

Chcemy przywrócić wagę i powypробowanych przez doświadczenie tysiąceci zasad współżycia ludzi w społeczeństwie i w państwie i na tym terenie spotykamy się tu i ówdzie z

konserwatyźmem, szczerze pojętym; lecz wiemy, że konserwatyźm starej daty należy do kończącej się epoki. Zaskodzilibyśmy budownictwu epoki nowej, gdybyśmy się wiazali z przeszłością. W imię tego — co nas łączy ze szczerymi konserwatystami, nie możemy bronić ich pozycji społecznych i politycznych.

Wracając do Niemiec, trzeba stwierdzić, że ostoja dawnego konserwatyźmu był tam korpus oficerski, rekrutowany w dużym stopniu z warstwy ziemniarskiej i burżuazyjnej, przechowujący tradycje dawnego państwa pruskiego. Należał do niego marsz. Hindenburg. Nie powołał on z pewnością z zadowoleniem do władzy Hitlera, lecz stary ten żołnierz i patriota niemiecki wiedział, że ma do wyboru — albo narodowy - socjalizm, albo staczenie się Niemiec ku komunizmowi. Wybrał z ciężkim sercem to pierwsze...

Konflikt między nowymi Niemcami Hitlera (nowymi Niemcami, a nie „partią” narodowo - socjalistyczną), a ostatnimi obrońcami niemieckich „Okopów św. Trójcy” był rzeczą nieuniknioną, ostatnie wydarzenia w Berlinie są prawdopodobnie jego zakończeniem. Zakończeniem — w naszym przeświadczeniu — dla przyszłości Niemiec szczęśliwym.

To, co się stało, będzie miało swoje następstwa na terenie życia międzynarodowego, obchodzi nas przeto w wysokim stopniu. Nie bez przyczyny równocześnie ze zmianami w wojsku przeprowadzono zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych. Tymi sprawami wyodnie się kiedyś zająć, trzeba jednak odczekać, by życie przyniosło więcej informacji i faktów.

S. K.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

ZMIANA RZĄDU W RUMUNII

Król rumuński udzielił dymisji rządowi narodowców rumuńskich i mianował nowy rząd, z patriarchą cerkwi prawosławnej, Mironem Cristea, jako premierem, oraz politykiem liberalnym, p. Tatarescu, jako wicepremierem. Piszemy o tym osobno.

SZKOŁY POLSKIE W BRAZYLII

Rząd brazylijski postanowił zamknąć prywatne szkoły obcojęzyczne (niemieckie, polskie i włoskie).

WALKI POD TERUEL

Wojska narodowe znacznie rozszerzyły posiadany obszar pod Teruel.

CHARAKTERYSTYCZNY OBJAW

Referat senatora Rudowskiego o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w szczególności zaś jego ostra krytyka działalności ideowej i wychowawczej ministerstwa zasługują na bacniejszą uwagę.

Nie dla tego, aby referent dorzucił nowych informacji do tego wszystkiego co w tej sprawie jest powszechnie znane, ale jako jeden z charakterystycznych objawów postępującego zwycięstwa ideologii narodowej.

Senator Rudowski poddał szczegółowej analizie wszystkie te eksperymenty, jakie stosowane były wobec młodzieży akademickiej. A więc „Legion Młodych”, bratniaki specjalnie powołane do życia, jako organizacje równoległe do dawno istniejących, silne represje, nie rzadko z udziałem policji i t. p. zjawiska, składające się na życie młodzieży akademickiej ostatnich lat kilku.

A młodzież — jak się wyraził sen. Rudowski — głucha, nieczuła na wszystko, robi swoje. Prowadzi ona twardą walkę o idee, o przyszłość kraju, swoją nieugiętą postawą zmuszając ministerstwo do wycofania się z uprzedniej pozycji w sprawie ghetta ławkowego i doprowadzając do stopniowego zmniejszania się procentu Żydów w szkołach akademickich.

W wielkim procesie unarodowienia życia polskiego, młodzież zajmuje miejsce wybitne, stanowiąc awangardę obozu narodowego i obracając w niego wszystkie chytre plany jędrzejewiczowskiej reformy „wychowania państwowego”.

Plany te zawiodły na całej linii, wytwarzając sytuację, w której — jak się wyraził sen. Rudowski — „młodzież nie chce dogadać się z obozem rządowym, czego doświadczył na sobie płk. Koc” i zmierzła zupełnie innymi drogami niż te, które usiłowano jej narzucić.

Na tym przykładzie łatwo się nauczyć jednej bardzo ważnej prawdy politycznej. Polega ona na tym, że rozwój idei oraz kierunek energii politycznej w społeczeństwie nie jest rzeczą dowolną, które można formować stosownie do zamierzeń i woli kół rządzących. Jest to proces głębszy, uwarunkowany długoletnimi wysiłkami narodu i jego zdrowym instynktem. Uzależniony on jest od interesu narodowego, który — z chwilą, kiedy stanie się dla szerokiej warstwy społeczeństwa zupełnie oczywistym — zaczyna działać jako nakaz najwyższy.

W świetle tej prawdy z góry można

było przewidzieć, że usiłowania wykonawców „reformy jędrzejewiczowskiej” oraz twórców całej polityki w stosunku do młodzieży, spełzną na niczym, podobnie jak się skończyły i kończą zupełnym fiaskiem inne zamierzenia organizacyjno-polityczne obozu rządowego.

Obrachunek klęsk, jaki podjął sen. Rudowski, nie zakończył się na stwierdzeniu zwycięstwa ideologii narodowej wśród młodzieży akademickiej. Objął on również inne koła młodzieży i dotknął całości sprawy wychowania publicznego.

Z natury rzeczy uwaga skupiła się na Związku Nauczycielstwa Polskiego, który w okresie jędrzejewiczowskim był oczkiem w głowie Ministerstwa Oświecenia, obecnie zaś — po chwilowych trudnościach — znowu uzyskał wpływy w dziedzinie stosunków szkolnych.

„Ideologię bezbożnictwa i komunizmu wpajano nauczycielom podczas przygotowywania ich do tego zawodu, wygłaszając na konferencjach pedagogicznych referaty o szkole antyreligijnej, doradzając im „przy każdej okazji wykazywać „bzdury religijne” i

sprzeczności religii z nauką”. Równocześnie Z. N. P. poczynił sobie tak jak gdyby partią polityczną rozszczepiając pretensje do wpływu na formowanie się rządu i obsady stanowisk w gabinecie.

Nie przeto dziwnego, że kiedy rząd Z. N. P. został zawieszony, ujęła się za nim nie tylko lewica polska, ale i prasa sowiecka, okazując wielkie zainteresowanie przebiegiem walki, jaka w związku z tym zawieszeniem się wywiązała.

I na tym przykładzie widzimy prze-

to całą zgubność eksperymentów robionych w szkolnictwie polskim i niebezpieczeństwo następstw jakie pociągają za sobą rozkład jałowej i zupełnie nieprzydatnej polityki „wychowania państwowego”.

Jak już nadmieniliśmy na początku, debata w komisji senackiej była bardzo charakterystyczna. Stała się ona publicznym świadectwem zupełnego bankructwa sanacji w dziedzinie stosunku do młodzieży i wychowania publicznego, oraz pośrednim stwierdzeniem słuszności i skuteczności na tym polu zasad narodowych.

Dlaczego upadł rząd rumuński?

W jednym ze swych wydrukowanych jeszcze przed upadkiem rządu p. Gogi artykułów napisałem słowa następujące:

— „Stwierdzić teraz tylko, że jednej rzeczy nie rozumiem: taktyki i postawy Żelaznej Gwardii. Organizacja ta ostro zwalcza rząd, — nie unika z nim, właśnie w obecnej chwili, konfliktów, — leje zimną wodę na entuzjazm mas, tłumacząc im, że rząd popełnił takie to a takie błędy, lub oportunisty, albo że tacy to a tacy jego członkowie nie są właściwie narodowcami. Otóż wydaje mi się, że taktyka ta nie toruje zwycięstwa samej Żelaznej Gwardii — ale raczej nawrotowi rządów liberalnych, lub może rządowi ludowców. Bo trudno mi w to uwierzyć, by po ewentualnej katastrofie rządu Goga-Cuza doszedł do władzy inny odłam nacjonalizmu, a nie coś, co nacjonalizmu się przeciwstawia”.

Obawy moje sprawdziły się bardzo szybko. Mamy dziś nowy rząd, który jest właściwie nowym wcieleniem rządu liberalistów. Bo chociaż premierem jest patriarchy prawosławny Miron Cristea, to wicepremierem — który zapewne będzie istotnie sprawującym władzę szefem rządu — jest dotychczasowy premier liberalny p. Tatarescu. Liberalne oblicze nowego rządu podkreśla jeszcze mocniej ten fakt, że do rządu tego nie weszli, choć im to proponowano, ani narodowiec, p. Goga, ani ludowiec, p. Maniu.

A rząd p. Gogi obalony został przez Żelazną Gwardię. Niewątpliwie, przyczyną udzielenia przez króla Karola dymisji temu rządowi są starcia Żelaznej Gwardii z policją przed paru dniami, w których to starciach dwóch członków Żelaznej Gwardii zostało zabitych, a 50 rannych, oraz oświadczenie Żelaznej Gwardii, że wobec takiej wobec niej postawy rządu, zrezygnuje ona z dalszego udziału w kampanii wyborczej (choć nie wycofuje swych list wyborczych). A proszę zważyć, że minister spraw wewnętrznych w rządzie p. Gogi — nie narodowiec, ale ex-ludowiec, który dopiero miesiąc z okładem temu z partii ludowej wystąpił, p. Calinescu, — nie poszedł do

dymisji wraz z panami Gogą, Cuzą itd., lecz zatrzymał tęk spraw wewnętrznych również i w obecnym rządzie patriarchy Cristea.

Gdy byłem w Bukareszcie, natknąłem się tam właśnie na niezrozumiałe dla mnie w pierwszej chwili zaburzenia studenckie. Z przed gmachów uniwersyteckich przy Bulvardul Carol I kordon wojskowy usuwał — grzecznie, ale stanowczo — tłum studencki. Tłum był w humorze raczej wesołym, — co chwila słycać było śmiechu, — ale widać było, że ma tu miejsce jakiś konflikt, wcale poważny.

Tegoż dnia wieczorem widziałem warty z nałożonymi bagnetami przed zamkniętymi bramami i furtami uniwersytetu — oraz zbity tłum młodzieży, tamującej ruch uliczny, przed gmachem Żelaznej Gwardii przy Strada Gutenberg.

Jak się dowiedziałem, rzecz zaczęła się od incydentu, w gruncie rzeczy błahego. Jakiegoś akademika, członka Żelaznej Gwardii i działacza akademickich organizacji, wezwano na policję, celem przesłuchania jako świadka w jakiejś dawnej jeszcze sprawie. Na policji doszło do konfliktu między tym akademikiem, a policjantem, polegającego na ostrej wymianie zdań, a jak mówią „gwardziści”, i na uderzeniu. Studenta zatrzymano w areszcie — a po paru godzinach wypuszczono.

Organizacje akademickie (do których należą zarówno zwolennicy Żelaznej Gwardii, jak zwolennicy partii Cuzy, ale w których — na terenie stołecznego Bukaresztu — u władzy są „gwardziści”) ogłosili na znak protestu przeciwko temu incydentowi strajk akademicki i blokadę uniwersytetu.

Rząd, ze wszystkich stron atakowany i mający sytuację bardzo trudną, nie mógł pozwolić, by pod jego władzą uniwersytet był wstrząsany zaburzeniami. Blokada zlikwidowana została energiczną ręką, — wojsko, bez uciekania się do metod brutalnych, ale stanowczo, usunęło blokujących z gmachu, — uniwersytet został zamknięty. A nazajutrz zostało ogłoszone, że policjant, winny incydentu, został ukarany, zaś student został przez policję przeproszony. To ułatwiło akademikom — „czuistom” przeforsowanie uchwały o zaprzestaniu strajku.

Rozmawiałem w dniu złamania blokady, i z „gwardzistami” i z młodzieżą akademicką partii Cuzy. Gwardziści byli bardzo podnieceni, rzucali gromy potępienia na rząd, który czynili odpowiedzialnym za cały incydent, zapowiadali, że odtąd będą walczyć z rządem pp. Gogi i Cuzy z całą bezwzględnością. Młodziutki student uniwersytetu, członek partii Cuzy, powiedział mi, co następuje:

— O panu Marinescu, prefekcie policji bukareszteńskiej, mamy ten sam pogląd, co i „gwardziści”. Jest to liberał, wróg nacjonalizmu i wróg młodzieży, dobrze oddawna znany zwłaszcza nam, akademikom. Dymisji jego pragniemy gorąco. Ale mimo to uważamy, że strajk studencki trzeba skończyć natychmiast. — Zaiste, dziwna to sytuacja! Powstaje błądliwy konflikt, w którym po jednej stronie występuje członek Żelaznej Gwardii, walczącej z rządem, a po drugiej stronie policjant, podległy prefektowi policji, liberałowi i ministrowi spraw wewnętrznych, ex-ludowcowi, a obecnie członkowi rządu liberałów. Konflikt ten urasta do rozmiarów dużego konfliktu między rządem nacjonalistycznym, a poważnym odłamem społeczeństwa (młodzieżą).

W moim, cytowanym już artykule napisałem:

„Walka trwa. I jest to walka pełna dramatycznego napięcia. Narodowy mają w tej walce niemal wszystko przeciw sobie. I inercję dawnego porządku. I po-

teżne przeszkody ze strony wszystkich niemal, pozostałych partij rumuńskich i gwałtowną — w kraju i zagranicą — kontrofensywę żydowską. I niezupełne zrośnięcie się z nimi i z ich polityką niektórych czynników w ich własnym rządzie. I wreszcie wiele braków we własnych szeregach...”

Czy zwyciężą? — Nie chcę się wdawać w prognozy”.

Jak się okazuje — ponieśli oni porażkę. Dlaczego? Zdaje się, że nie popełnił błędów, gdy stwierdził, że przyczyn porażki były dwie. Po pierwsze — byli organizacją słabą. (W ostatnich wyborach uzyskali tylko 9% ogółu głosów; ludzi mają bardzo mało; stanowią znaczną siłę tylko w niektórych prowincjach. — przede wszystkim w Mołdawii, zaś w Bukareszcie stanowią garstkę całkiem nikłą). Po wtóre — zgodzili się na utworzenie rządu, w którym zbyt mało władzy było skupionej w ich ręku. — Gdyby byli organizacją silniejszą, mam wrażenie, że daliby radę trudnościom, nawet nie mając w ręku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i policji. Gdyby mieli w ręku choćby tylko jeszcze M. S. Wewn. i policję (a więc nie mieli wojska, komunikacji itd.), wydaje mi się, że byłiby zapanowali nad sytuacją, nawet będąc tak słabi, jak są. Król, jako arbiter rozgrywek politycznych, musiałby im przyznać zwycięstwo. — Ale w tych warunkach, w jakich się na wzięcie władzy porwali, porwali się na rzecz zbyt trudną. — Ważne to doświadczenie dla innych narodów. Lepiej nawet nieco później — ale w warunkach bardziej sprzyjających!

Czy wysiłki ich poszły na marne?

W tymże samym artykule pisałem: „Od partii profesora Cuzy wieje spokojem. Widzi się, że ci ludzie mają wiarę w zwycięstwo. Rzucili się w wir akcji z determinacją i z zaufaniem w swe sily. Od pierwszego dnia istnienia swego rządu wzięli się z całym rozmachem do wieloletnia w życie swojego programu — i politykę swą krajowi narzucili. W dziedzinie walki z Żydami uczynili już tak wiele, że są to właściwie rzeczy nie do cofnięcia.”

Kto ma program w sprawie żydowskiej?

W „Hajncie” duma p. Kleinbaum nad zagadnieniem: Kto w Polsce ma program w sprawie żydowskiej? — i dochodzi do wniosku:

„Endecja ma w sprawie mniejszościowej i w sprawie żydowskiej wraźny program: wytypić. PPS. miała dawniej tendencje asymilatorskie, lecz ostatnio stanęła ona wreszcie na gruncie autonomii narodowo-kulturalnej i dla Żydów. Jedynie obóz rządowy nie ma żadnego programu, realizuje fragmentarycznie wszystkie możliwości na raz i nieustannie przechodzi od jednej krańcowości do drugiej. Autor twierdzi jednak, że sfery rządzące będą musiały zdecydować, gdyż kraj nie chce dłużej czekać, kraj chce mieć jasną sytuację również w kwestii żydowskiej”.

Zamienimy przesadne określenie żydowskie: w y t ę p i c i! na: usunąć Żydów, a dogadamy się i z p. Kleinbaumem jeżeli oczywiście Żydzi z Polski usuną się dobrowolnie.

Natomiast można zgodzić się bez zastrzeżeń z p. Kleinbaumem co do bezprogramowości obozu rządu w ego w sprawie żydowskiej. Tam rzeczywiście każdy według własnego widzimisie biega to do Sasa to do lasa i w ciągu dnia potrafi nie raz i nie dwa zmienić kierunek. W OZN, wszyscy na własną gębę „likwidują” Żydów — a Żydzi — jak p. Kleinbaum — śmieją się z tego i stawiają takie propozycje:

„Pozostaje jedno wyjście: uznać Żydów za mniejszość narodową o równych obowiązkach, równych prawach i równej odpowiedzialności za Państwo. W okresie, gdy regime stoi na rozstajnych drogach, zadeklarujmy uroczyście i jasno tę wolę i gotowość służenia Państwu Polskiemu w charakterze równouprawnionej narodowości Kongres żydowski w Polsce. Jeśli głos jego nie dotrze do świadomości obozu rządzącego, to niezawodnie — kończy autor

Gdyby nawet rząd obecny w koncu upadł — trudno już było całkowicie zawrócić od zainicjowanej przez niego polityki antyżydowskiej”.

Gdyby jedynym celem partii Cuza — Goga było sprawowanie rządów, trzebaby stwierdzić, że partia ta przegrała swą sprawę na długie lata. Bo trudno jest ponownie zdobyć władzę, gdy się ją już raz zdobyło — i nie zdołało utrzymać.

Ale głównym celem tej partii było — rozwiązanie sprawy żydowskiej. Pod tym względem — rządy pp. Gogi i Cuzy dokonały już tyle, że nie da się to już odrobić. Sprawa żydowska weszła w Rumunię na tory realnego rozwiązania, — musi się z tym liczyć nawet rząd, w którym przeważają liberałowie.

Upadł rząd pp. Gogi i Cuzy, ale nie przerwała się walka o unarodowienie i odżyczenie Rumunii. Walka ta trwa. I w walce tej bierze — pełniejszy lub mniej pełny — udział mnóstwo żywołów również i poza partią p. Cuzy:

Walka ta wejdzie dziś zapewne w nową fazę. Podjąć ją muszą inne ręce. Niewątpliwie, na prawicy rumuńskiej dojdzie dziś do dużych przegrupowań. Skoro stary Cuza ze swą partią, — dokonawszy wiele, ale ostatecznego zwycięstwa nie odniósłszy, — schodzi teraz z pola, — w pierwszej linii walki stanąć i główny ciężar odpowiedzialności na swe barki wziąć muszą inni. Może jakaś nacjonalistyczna i antyżydowska koncentracja? — A może rządy wyłącznie innej nacjonalistycznej i antyżydowskiej grupy.

Żelazna Gwardia obaliła Cuzę. Na niej więc spoczywa odpowiedzialność za to, co będzie dalej.

Niechże okaże ona, że umie nie tylko obalać inne rządy narodowe — ale i skutecznie wykonać robotę konstruktywną!

Jędrzej Giertych

Co oznaczają zmiany w Niemczech?

W „Gazecie Polskiej” ukazała się pierwsza ocena wydarzeń w Niemczech korespondenta berlińskiego naszej redakcji. Jest ona na ogół zgodna z komentarzami zamieszczonymi w naszym piśmie:

„Decyzje powyższe mają na celu usprawnienie kierowania państwem oraz usunięcie resztek dwutorowości w dziedzinie obrony narodowej, polityki zagranicznej i gospodarczej. W łonie rządu, partii, generalicji i sfer gospodarczych debatowano na powyższe tematy już od dłuższego czasu. Formułowano postulaty częstokroć sprzeczne. Decyzje kanclerza, które mają położyć kres tym dyskusjom, są dalszym etapem na drodze do opanowania całej administracji państwowej przez oboz rządzący. Ale nie jest to etap ostateczny.”

2) Jeśli chodzi o rolę armii w państwie to przegrała grupa oficerów typu staropruskich zachowawców, którzy nie byli w stanie zrozumieć i aprobować ducha polityki wewnętrznej kanclerza, jak i celów jego polityki zagranicznej. Kanclerz Hitler w sobotę wieczorem zawezwał do urzędu kanclerskiego wszystkich dowódców 14 korpusów i 36 dywizji, którym wyraźnie

oświadczył, że nie chce, aby generalowie mieszały się do polityki. Nowa organizacja najwyższych władz wojskowych nie jest konstrukcją skończoną. Najbliższe miesiące pokażą, jak będzie funkcjonowało nowe naczelne dowództwo czy wzmocni się pozycja jego szefa gen. Keitla i czy nie będzie zmiany na stanowisku szefa sztabu głównego, którym pozostaje nadal gen. Beck.

3) Ponieważ ogólnym kierownikiem polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy jest już od r. 1933 kanclerz Hitler przeto nie może być mowy o jakiegokolwiek zmianie celów i metod tej polityki. Objęcie urzędu spraw zagranicznych przez p. von Ribbentropa oznacza wejście na drogę dużych zmian personalnych. Zapewne dokonane zostanie odmłodzenie personelu drogą przeniesienia niektórych dyplomatów w stan spoczynku i mianowania młodszych na wyższe stanowiska oraz wprowadzenie do urzędu tych ludzi z partii, którzy odbyli już pewnego rodzaju przeszkolenie zewnętrzno-polityczne w t. zw. „biurze von Ribbentropa”.

4) Wreszcie opanowanie ministerstwa gospodarki przez cały sztab planu czteroletniego oznacza ostateczne odwrócenie się Rzeszy od liberalizmu gospodarczego”.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

S. P. K. H. ROSTWOROWSKIEGO POGRZEB

S. p. K. H. hrabia Rostworowski, wielki polski pisarz, a członek Stronnictwa Narodowego, został na własne

żądanie zawieszony na cmentarz na prostej chłopskiej furze i pochowany w skromnej mogile.

Pogrzeb s. p. Rostworowskiego zamienił się na wielką manifestację narodową.

Morderca ś. p. Wanata przed sądem

Prokurator i policja o zająciach przeciwydzowskich w Bielsku

Cieszyn, w lutym

W dniu 10-go bm. stanął przed sądem przysięgłych w Cieszynie moralny sprawca burzliwych zająć przeciwydzowskich w Bielsku, morderca ś. p. Leona Wanata, Żyd Karol Norman, szynkarz, oskarżony o zamordowanie robotnika polskiego w sprzeczce o 45 gr. za małe piwo i 5 kielbasy. Na rozprawę powołano 19 świadków.

Oskarżony przyznał się do popełnienia czynu, oświadczając, że nie poczuwa się do winy, usprawiedliwiając się podnieceniem i obroną konieczną przed rzekomą agresywnością Wanata i twierdząc, że to „samo strzeliło“.

Św. post. P. P. Franciszek Plechocki zeznaje, że interweniował na wezwanie Normana w sprzeczce jego z Wanatem. Nie było ze strony zamordowanego obrazy słownej w rodzaju „ty pieroński żydzie“ — jak to twierdził oskarżony, lub „groźnego spoglądania“ i groźby bicia. Chodziło jedynie o zapłacenie 45 gr. Norman był silnie podniecony, a gdy otrzymał od Wanata pieniądze żądał jeszcze jego ażeśtowania. Wanat był zresztą szczupły i silnie zbudowany, Norman dałby sobie radę z nim.

Dalsi świadkowie opisują chwilę przed morderstwem, gdy Norman pozamykał wystawę i zdenerwowany czekał w bramie na powrót ś. p. Wanata, oraz gdy ten po strzale uszedł jeszcze parę kroków i runął na chodnik.

Zabójca zwrócił się wtedy do świadków i korzystając z tego, że żaden z nich nie zauważył gdy on strzelał, udawał również poszkodowanego, mówiąc do świadka Kobiacki: „Ale mnie strzelił w ucho“, zaś do świadka Moreto: „Co tu się dzieje?“ Po chwili morderca nie zatrzymany przez nikogo udał się sam do Komisariatu Policji gdzie oświadczył „czemuście go nie zamknęli, ja go zastrzeliłem“.

Świadek Dudziak i Kos zeznają, że w momencie strzału ś. p. Wanat był zwrócony tak, jakby chciał wejść do bramy, gdzie był Norman.

Świadek st. przod. Śniegów, który badał mordercę w trzy godziny po fakcie stwierdza, że w Bielsku wbrew temu co insynnuje obrońca Normana, było spokojnie, a zającia które spowodowały szkody na 65,000 zł. wywołało zamordowanie polskiego robotnika, przez Żyda Normana.

Jeden ze świadków zeznaje, że ś. p. Wanat nie płacił 45 gr. zaraz, ponieważ nie chciał pokazać koperty z wypłatą około 40 zł. Normanowi, bo ten nie puszczał go, gdyby zobaczył u niego tyle pieniędzy, a ś. p. Wanat chciał wypłatę przynieść do domu. Natomiast fakt jakoby ś. p. Wanat zamierzył się na czatującego na niego w bramie Normana, nikt nie potwierdził. Nie znaleziono też żadnego na rzędzia wókol postrelonego, a którym miał on według obrony Normana zamierzyć się na niego, a nawet skaleczyć go w rękę, co rzekomo skłoniło Normana do strzału.

Sąd ogłasza sformułowane pytania dla przysięgłych, po czym zabiera głos prok. Manikowski, który winę zająć w Bielsku

przypisuje mordercy, podkreślając, że sprawcami zająć byli przeważnie robotnicy o nieumiarzonej przeszłości, stwierdza również rafinowaną metodę obrony Normana, dla którego domaga się wysokiej kary za morderstwo popełnione z przemyśleniem.

Na ważniejsze pytania postawione ławie przysięgłych:

a) czy oskarżony zabił umyślnie?
b) czy oskarżony działał w obronie koniecznej? ława przysięgłych odpowiedziała 10 głosami na pierwsze „tak“ na drugie „Nie“.

Większością głosów stwierdzają rów-

nież winę osk. i przekroczenie obrony koniecznej.

O godz. 22-giej Trybunał ogłosił wśród ogólnego napięcia, wyrok skazujący Normana na 6 lat więzienia, za przekroczenie art. 225 par. 2 kk. zapłaconia kosztów i opłat sądowych w kwocie 320 zł. Oskarżonemu zaliczono areszt śledczy.

W motywach wyroku, Sąd przyjął tłumaczenia oskarżonego, że był zaczepiony skąd też powództwo cywilne wódy Wanatowej zostało oddalone bez rozpoznania. Obrońca skazanego zapowiedział kasację. Zainteresowanie procesem ogromne

Proces komuny w Sosnowcu

Komuniści będzińscy na ławie oskarżonych

(Od własnego korespondenta).

Sosnowiec, w lutym

no ich przesłuchaniu i rozesłano depesze wywiadowcze. Zebrane wiadomości były rewelacyjne.

Okazało się, że Dulewski i Ciekalski opuścili Będzin w zamiarze przedostania się do Rosji sowieckiej. Obaj wyruszyli z Będzina na rowach poprzez Kraków, Lwów do Tarnopola, gdzie Dulewski miał znajomego swego ojca, portiera w Hotelu Podlaskim, Onufrego Sojkę. Po przenocowaniu w Tarnopolu, idąc za wskazówkami Sojki, udali się do Podwołoczysk, gdzie zostali schwytani.

Ciekawe koleje życia przeszedł Dulewski. Mając lat 8 wyemigrował z rodzicami do Francji i przebywał tam do 1930 roku. W roku tym wysiedlono jego ojca za działalność antypaństwową; dorastający wówczas Dulewski nie znalazł pracy i wrócił do rodzinnego miasta Będzina. Tu pracował kilka lat, w 1936 roku stracił pracę a potem bez środków do życia, poszedł na lep obietnic komunistycznych agitatorów, którzy zaciągnęli się ochotniczo do armii rządowej w Hiszpanii drugich izolowano w Będzinie. Dulewski, któremu policja coraz bardziej następowala na pięty powziął tedy myśl ucieczki za kordon. Do przedsięwzięcia tego namówił kolegę partyjnego Ciekalskiego.

Na podstawie przeprowadzonych wywiadów i dokonanych rewizji w miejscach, uczęszczanych przez zatrzymanych uciekinierów, aresztowano ponadto siedmiu innych członków komórki będzińskiej Z. M. K. 22-letniego Leopolda Lewińskiego (Okrzeł 35), 22-letniego Władysława Rogowicza (Zwirki 9), 25-letniego Rubina Dorfbiergera (Krakowska 3), 22-letniego Stanisława Brodzińskiego z Sosnowca (Piłsudskiego 130) oraz 24-letniego Mojżesza Szyncera dopiero co zwolnionego z więzienia izolacyjnego.

Rozprawa przeciwko komunistom będzińskim trwała cały dzień i zakończyła się (jak już o tym donosiliśmy) skazaniem wszystkich oskarżonych na karę więzienia od dwóch do sześciu lat.

Kosz win i delikatesów dla Parylewiczowej

Nasze korespondent krakowski donosi Sekretarz Sądu Grodzkiego Mieczysław Gąsiorowski w Jordanowie obciążał w zeznaniach przed sędzią śledczym w sprawie Parylewiczowej kierownika S. G. w Jordanowie dr. Artura Seyrlhubera, iż na raucie w Rabce na rzecz T.O.M. wręczył Parylewiczowej, kosz delikatesów, owoców i win, zakupiony przypuszczalnie z funduszy T.O.M.

Oskarżony o pomówienie kierownika sądu dr. Seyrlhubera i postępowanie mogące poniżyć go w opinii publicznej i w razie na brak zaufania potrzebny do stanowiska sędziego, został Gąsiorowski zasądzony na sześć miesięcy więzienia, z zawieszeniem na dwa lata.

Obecnie sprawa znalazła się w apelacji, gdzie nastąpił sensacyjny zwrot. W wyniku przeprowadzonej rozprawy, sąd przyjął, że okazało się istotnie, iż wypadek taki miał miejsce na raucie, niemniej jednak nie ma mowy o tym, aby to mogło kierownika sądu dr. Seyrlhubera poniżyć w opinii publicznej.

Protesty miast polskich przeciw projektowi nowej ordynacji wyborczej

WILNO — 8.2 — W niedzielę odbyło się tutaj w sali Str. Nar. przy ul. Mostowej zgromadzenie publiczne S. N. poświęcone nowej ordynacji wyborczej dla 6-ciu większych miast w Polsce, w tej liczbie i Wilna. Referaty wygłosili red. K. Wierczak, członek Zarz. Gł. Str. Nar. i dr. Zygmunt Fedorowicz z Wilna.

Mówcy zobrazowali wszystkie niebezpieczeństwa, jakie z treści projektu ustawy wynikać dla polskości miast naszych i dla polskości wytwarzającego się statusu mieszczańskiego.

Zydzi, którzy wybitnie pomagają komunistom w Polsce, przy wyborach powszechnych postąpią tak, jak to miało miejsce w Łodzi, Zgierzu czy Piotrkowie podczas ostatnich wyborów samorządowych, gdzie nie głosowali na przedstawicieli burżuazji żydowskiej tylko prawie wszyscy popierali i pieniądze i głosowaniem listy klasowych związków zawodowych.

Zydzi nawet w czysto żydowskich okręgach głosowali na listy klasowych związków, na których byli komuniści, a obóz rządowy nie zdobył ani jednego mandatu. Jeżeli Żydzi zrobią to przy nowych wyborach w miastach, gdzie mają znaczny wpływ, to większość w Radzie osiągną socjaliści, wraz z „Bundem“ żydowskim i ukrytymi w tych organizacjach komunistami.

Projekt rządowy o zmianie statutów wyborczych 6-ciu największych miast pójdzie do Sejmu. Opinia publiczna będzie mogła śledzić, czy oświadczenia wielu posłów, w ostatnim roku wygłaszane w Sejmie o potrzebie usunięcia wpływów żydowskich w Polsce, są szczerze.

Stronictwo Narodowe, zdając sobie sprawę ze spisku, organizowanego przez Żydów i komunistów, uważa ustawę zgłoszoną za szkodliwą i dlatego jedynym wnioskiem, który może wyciągnąć — jest domaganie się publicznie gruntownej zmiany ustawy przez odebranie praw politycznych Żydom, aby „ich usunąć od wpływu na sprawy państwowe i samorządowe“.

Z uwagi na to, że przy obecnym stanie rzeczy trudno przypuszczać, aby nasze izby ustawodawcze zechciały przeprowadzić taką zasadniczą reformę, Str. Narodowe uważa za niezbędne, aby przy reformowaniu ordynacji wyborczej do miast w duchu wyżej przytoczonym stworzono przynajmniej oddzielną kurję żydowską, przydzielając jej mandaty, stosownie do liczby Żydów w odpowiednim województwie.

Wywody referentów przyjmowane były bucznymi oklaskami przez zgromadzonych, po czym przyjęto rezolucję (znana czytelnikom z wiecu warszawskiego).

Odszpiewaniem Hymnu Młodych zakończono zebranie.

W POZNANIU

POZNAŃ — 8.2 — W niedzielę odbyło się tutaj w wypełnionej sali cyrku „Olimpia“ (około 5000 osób) wielkie zebranie publiczne Str. Nar., poświęcone sprawie projektu ordynacji wyborczej dla 6 większych miast polskich.

Po złożeniu raportu kierownikowi organizacyjnemu Zarz. Okręg. Str. Nar. dr.

Niemiec skazany za obrazę narodu polskiego

Chorzów, w lutym

Przed sądem okręgowym w Chorzowie stanął Gerhard Goering z Chorzowa, który za obrazę narodu polskiego na publicznym miejscu skazany został na 6 mies. więzienia. Również za obrazę narodu polskiego zasiadł na tej samej ławie oskarżonych Jan Książek z Rudy. Sąd wymierzył prowokatorowi 1 rok bezwzględnej więzienia.

Rozwiązanie wiecu przeciwkomunistycznego S. N. w Otwocku

Otwock, w lutym

Na dzień 6 b. m. naznaczony był wiec antykomunistyczny w Otwocku, urządzony staraniem tamtejszego koła Str. Nar. Już od południa do sali p. Adamkiewicza, publiczność zaczęła tłumnie napływać.

O godz. 13.15 przy szczelnie zapełnionej sali (około 400 osób) kol. Jan Brzeziński otworzył zebranie, mówiąc w krótkich słowach o konieczności walki z komuną, poczem oddał głos delegatowi Str. Nar. z Warszawy kol. Łukasiewiczowi Tadeuszowi.

Kol. Łukasiewicz po scharakteryzowaniu ideologii komunistycznej, przeszedł do omawiania stosunków panujących w bolszewii i udziału Żydów w ruchach komunistycznych i wywrotowych.

To wywołało reakcję kilku osobników, którzy okrzykami starali się zagłuszyć prelegenta. Gdy to jednak nie poskutkowało i kol. Łukasiewicz do rzucił jeszcze kilka uwag o prasie lewicowej, ktoś zaintonował Międzynarodówkę i uniosło się w górę kilka zaciśniętych pięści.

Trwało to jednak chwilę, odpowiedział im bowiem las podniesionych rąk, a Międzynarodówka ustąpić musiała Hymnowi Młodych, który podchwyciła cała publiczność, co widząc komuniści woleli co rychlej opuścić salę.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

(r.)

Socjaliści cofnęli zeznania w procesie o strzelaninę w Częstochowie

Częstochowa, w lutym

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Feliksa Roka, oskarżonego o zamiar pozabawienia życia Kazimierza Ceglarka i Ignacego Witkowskiego. Do zajścia doszło w dniu 2-go grudnia ub. roku, kiedy to wieczorem doszło do sprzeczki, a następnie awantury między wychodzącymi z lokalu swego socjalistami i narodowcami, zwolennikami S. N. Socjaliści poczęli uciekać ul. Mirowską wzywając pomocy, której udzielił m. in. Ceglarek i Witkowski, również socjaliści. Wówczas jakoby narodowcy, którym z pomocą skoczyli dalsi narodowcy, poczęli strzelać; Ceglarek został ranny strzałem w nogę.

W śledztwie socjaliści obciążyli zeznaniami Feliksa Roka jako sprawcę postrelenia Ceglarka. Rok został aresztowany i zwolniony dopiero po 5 tygodniach. Na miejscu zajścia znalaziono 17 wystrzelonych łusek od naboju rewolwerowych kal. 7.65.

BYŁ PODCHMIELONY

W trakcie przewodu sądowego świadkowie oskarżenia Kazimierz Ceglarek, Stanisław Wajs, Stanisława Witkowska i Ignacy Witkowski (oskarżony o napad na lokal S. N.) socjaliści zeznawali zupełnie inaczej niż w śledztwie i nie potrafili dokładnie określić miejsca zajścia, jak i odległości w czasie wymiany strzałów między dwiema grupami. Św. Wajs zeznał wręcz, iż był podchmielony i zeznał — w śledztwie — co policja

chciała.

Pokrzywdzony socjalista Ceglarek nie mógł również na rozprawie z całą ścisłością ustalić czy został postrelony przez Roka.

STRZELALI Z OBU STRON

Św. St. Matuszewski, konduktor P.K.P., który wracając z pracy wieczorem był świadkiem strzelaniny stwierdza, że padło około 15 strzałów z obu stron, przy czym stwierdza, że narodowcy stali w cieniu tak, że nie można było nikogo dostrzec. Podobne zeznanie złożył św. Lipniacki, funkcjonariusz Wydziału Śledczego, który na podstawie zeznań przesłuchanych w śledztwie świadków ustalił, że nikt nie widział momentu oddania strzału do Ceglarka, natomiast wszyscy zeznali, że strzelał wysoki wzrostem osobnik.

15 MIESIĘCY ZA ZAMACHY PETARDOWE

Oskarżyciel wiceprokurator Karpiński podniósł w oskarżeniu okoliczność, iż Feliks Rok był bojowym członkiem Str. Narodowego i był już przez sąd skazany na 15 miesięcy więzienia za zamachy petardowe na sklepy żydowskie i domagał się surowej kary. Po doskonałym przemówieniu obrońcy apl. adw. Mariana Glińskiego, który uwydatnił niepewność i fantastyczność zeznań świadków oskarżenia sąd wydał wyrok uniewinniający.

Przed kilku dniami aresztowany został na wniosek sędziego śledczego żydowski przedsiębiorca drzewny, inż. Leon Tombak, zamieszany w wielką aferę przemysłową na szkodę skarbu państwa. Tombak, ongiś pełnomocnik hr. Potockiego z Krzeszowic, usamodzielniał się i otworzył dużą firmę drzewną, dostarczając kopalniaki dla przemysłu węglowego na Śląsku. Interes ten szedł znakomicie, dzięki specjalnemu „obliczeniu“ pioski do starego drzewa, przy którym poza normalnym zarobkiem handlowym Tombak zyskiwał na wagonie drzewa około 5000 zł.

Gdy Tombaka aresztowano znaleziono przy nim 7,500 zł. w banknotach, rozmieszonych niedbale w kieszeniach ma-

rynarki, a przeznaczonych według oświadczenia aresztowanego „na drobne wydatki“. Tombak znany był z szerokiego trybu życia.

Fachowcy obliczają, że Tombak zarobił na samym tylko „Skarbofermie“ rozmaitymi oszukańczymi sposobami około 500,000 zł.

W dyrekcji „Skarbofermu“ w Chorzowie przeznaczono jeden z pokoi dyrektora na pomieszczenie dowodów winy Tombaka w postaci skrzynki przez włóczękę śledczą zbieranych dokumentów. Pokój ten został podobno już zapełniony rozmaitymi dokumentami. Podobno Tombak miał licznych pomocników w swych oszustwach.

Katowice w lutym

Wielka afery przemysłowa żydowskiego dostawcy drzewa

(Od specjalnego korespondenta)

Katowice w lutym

Przywileje dla Żydów z ulicy Gęsiej

Na komisji budżetowej w obecnym Sejmie pos. Budzyński wniósł interpelację do ministra skarbu, w której zawarta jest rewelacyjna wiadomość, w bardzo dziwnym świetle stawiająca nasze władze skarbowe. Jak się okazuje, zdarzają się w działalności niektórych urzędów skarbowych praktyki, których celem, a w każdym razie rezultatem, jest uprzywilejowanie handlu żydowskiego w dziedzinie podatkowej, — dzięki czemu handel żydowski znajduje się w lepszych warunkach konkurencyjnych, niż handel polski.

Wedle pisma Budzyńskiego, w okregu Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie istnieje okólnik Nr. 238.37 do urzędów skarbowych, datowany z dnia 7 września 1938 r., wydany za numerem II 3/171/34/317 w sprawie norm szacunkowych dochodowości na rok podatkowy 1937.

W uwagach końcowych tego okólnika czytamy, iż nie należy stosować norm dochodowości zbyt szablonowo, albowiem „częstokroć przedsiębiorstwa nawet tej samej branży pracują w odmiennych całkowicie warun-

kach”. To znaczy, że realny wymiar podatku może być w stosunku do normy szacunkowej albo obniżony, albo podwyższony przez urząd skarbowy, zależnie od warunków w jakich dane przedsiębiorstwo pracuje, od artykułu, który jest przedmiotem handlu, od cen stosowanych itp.

Dotąd — (mówił pos. Budzyński) — wszystko jest słuszne i w porządku. Dalej jednak czytamy co następuje:

„Jako przykład służyć mogą przedsiębiorstwa sprzedaży manufaktury. Ustalona norma dochodowości dla przedsiębiorstw tej branży, położonych w śródmieściu, może najzupełniej odpowiadać ich faktycznej dochodowości, bądź nawet okazać się niedostateczną, gdy tymczasem dla przedsiębiorstw, istniejących w dzielnicach zamieszkałych przez ludność uboższą i sprzedających wskutek tego towary najtańsze, ustalona norma dochodowości może w wielu wypadkach okazać się za wysoka. To samo dotyczy przedsiębiorstw położonych w dzielnicy północnej miasta (okolice ulicy Gęsiej), sprzedających towary przeważnie po cenach niższych — nor-

ma ta też w wielu wypadkach będzie za wysoka i wymagać będzie obniżenia”.

Jak widzimy, okólnik Izby Skarbowej nakazuje urzędowi skarbowemu łagodniej wymierzać podatki przedsiębiorstwom, istniejącym na terenie „dzielnic północnej”, np. przy ul. Gęsiej — niż przedsiębiorstwom, istniejącym w śródmieściu.

Otoż, jak wiadomo, nazwa „dzielnicy północnej”, używana jest przez u-

rzędy w tym celu, by ominąć jedynie słuszną i potocznie będącą w użyciu powszechnym nazwę „dzielnic żydowskiej”. Używana jest zresztą nieściśle — bo istnieją w Warszawie jeszcze bardziej północne, a przeważnie polskie dzielnice, niż warszawskie „ghetto” (Żolibórz, Marymont itd.). — Aby urzędy skarbowe żadnej już wątpliwości nie miały, komu mają przyznawać przywileje podatkowe — okólnik wymienia przykładowo

ulicę Gęsią, przy której skupia się handel mniej więcej w 100% żydowski.

Natomiast śródmieście, obciążone drogą okólnika większym naciskiem podatkowym, posiada, jak dotąd handel w dużym stopniu polski.

Otoż każdy, kto zna stosunki warszawskie, przynajmniej, że sklepy z ulicy Gęsiej, czy z innych ulic warszawskiego „ghetta” — to bynajmniej nie są sklepy uboższe od tych, które istnieją w śródmieściu. Jeżeli nawet ich wygląd zewnętrzny jest skromniejszy (co wynika stąd, że nie muszą się one liczyć z tymi wymaganiami w dziedzinie elegancji itd., do których dostosowywać się muszą sklepy w śródmieściu), to nie jest to wcale dowodem ich mniejszych obrotów; przeciwnie: jest to tylko ich przywilej polegający na mniejszych kosztach handlowych. Sklepy te żyją z klienteli, przychodzącej tu z całego miasta, a także z wysyłek na prowincję. Obroty mają z reguły bardzo duże. Na żadne przywileje z tytułu rzekomego „ubóstwa” zgłoś się nie zasługują.

I oto te właśnie sklepy, okólnik Izby Skarbowej wymienia „expressis verbis”, jako mające podlegać względniejszemu traktowaniu!

Jak to nazwać? I czem to wytłumaczyć?

Polska spółdzielnia na usługach żydowskiego handlu

Lomża, w lutym

We wsi Puchaly, pod Lomżą istnieje spółdzielnia mleczarska, do której zwoją mleko członkowie - rolnicy z całej parafii tutejszej gminy Puchaly. Istnieje ona około 10-ciu lat i wskutek dużej ilości członków i dużych obrotów niezłe prosperuje. Ciemną plamą tej instytucji było to, że przez cały prawie czas swego istnienia spółdzielnia owa połowę masła sprzedawała Żydowi z Lomży Diamentowi, a resztę do Związku Spółdzielni Mleczarskich. Ubiegłego roku członkowie tej spółdzielni kategorycznie zażądali na walnym zebraniu, by zerwać wreszcie kompromitującą umowę z Żydem. W miesiącu styczniu br. upłynął termin umowy z Żydem i zdawałoby się, że nowy zarząd spółdzielni, zastosuje się do woli ogółu członków. Jakoteż dla pozorów zaczęło pertraktować z prywatnym kupcem polskim p. Kubickim, z Warszawy, który przez kilka lat był odbiorcą masła spółdzielni w sąsiednim Zambrowie.

Postawiono mu jednak warunek, że by zapłacił o 2 grosze drożej na kg. masła. Naturalnie, że do umowy z nim nie doszło. Wysłała tu na jaw zła wola zarządu i rady spółdzielni, a szczególnie długoletniego buchaltera mleczarni, p. Jana Krajewskiego, który podjął się roli żydowskiego adwokata i na zebraniu wspólnym rady i zarządu spółdzielni do 30.1 br. bez wytchnienia przekonywał o-

becnych, że tylko z Żydem opłaci się handlować, a nawet i tę połowę masła, którą się sprzedaje do Związku trzeba jeszcze uszczuplić na korzyść Żyda, aby powiększyć dochód mleczarni i członków.

swoje opakowanie i zabiera masło na Nadmienić o p. Kubickim, że zrezygnował z odbioru masła z mleczarni. A o Związku Sp. mleczarskich wyjaśnił, że daje za mało, bo aczkolwiek płaci cenę giełdową, to jednak dzieli masło na kilka kategorii, przytem mleczarnia musi dać swoje opakowanie i dostarczyć masło do Warszawy a nieraz i opłacić bagażowe na kolei, bo zdarza się, że Związek odbiera towar po 5-ciu lub 4-ch dniach. Żyd zaś przeciwnie przyjmuje wszystkie towary, jako pierwszego gatunku, daje miejscu, płacąc 24 grosze taniej na kg. od ceny giełdowej.

Na owym posiedzeniu zarządu i rady byli obecni członkowie: Pietraszewski Wacław, Mioduszewski Józef, Kossakowski Antoni, Ksiądz Br. Talandzewicz, E. Dardziński, S. Mioduszewski, Gronostajski, Wiśniewski, Konopka R.

Obecni na zebraniu członkowie rady i zarządu tej spółdzielni bezkrytycznie przyjęli wywody buchaltera i przegłosowali uchwałę dalszego handlu z Żydem, wywołując tem wśród członków i miejscowego społeczeństwa słusne oburze-

O. Z. N. w Zgierzu a akcja odżydzenia handlu

ZGIERZ w lutym

Odżydzenie handlu polskiego robi w Zgierzu poważne postępy. Co miesiąc powstają nowe sklepy polskie, natomiast Żydzi likwidują przedsiębiorstwa handlowe. Bardzo dobrze rozwinęła się też akcja straganarzy polskich. Przed 5-ciu laty Żydzi posiadali 70 proc. straganów — Polacy 30. Dzisiaj stosunek jest prawie odwrotny.

W związku z tym wystąpili straganarze Polacy do zarządu miasta z wnioskiem o podział rynku na część polską i żydowską, zgłaszając zarazem do polskich klubów radzieckich prośbę o poparcie wniosku w radzie miejskiej.

Na posiedzeniu rady w dniu 3-go bm. zgłosił radny Klubu Narodowego Chojnowski wniosek o poparcie straganarzy i podział rynku, proponując zarazem tajne głosowanie nad wnioskiem. Chodził mianowicie o to, by radni OZN którzy w rozmowach prywatnych gorliwie „poobierają” legalną akcję odżydzeniową mogli się swobodnie wypowiedzieć za wnioskiem Klubu Narodowego.

W głosowaniu wniosek uzyskał 15 głosów narodowców za przeprowadzeniem

rozdziału a. 19 przeciwko. A więc dzięki trzem głosom, które OZN wolał oddać wraz z socjal - żydo - komuną, prośba straganarzy Polaków narazie nie została uwzględniona.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania radny Chojnowski zabrał głos po raz drugi i złożył oświadczenie, że wynik głosowania nie zraża Obozu Narodowego, gdyż kwestia żydowska w Polsce dojrzała już na tyle, że musi być rozwiązana z korzyścią dla strony polskiej. Patentowani obrońcy interesów żydowskich nie wpłyną wtedy zupełnie na przebieg tej akcji.

Na podkreślenie zasługuje stanowisko prezydenta miasta p. Świerca który przy każdej okazji broni interesów żydowskich. Wniosek Obozu Narodowego, według jego zdania należałoby nazwać antypaństwowym. Ostentacyjnie głosował przeciwko rozdziałowi targowiska. Straganarze chrześcijańscy wiedzą obecnie kto im sprzyja a kto nie. Walka o całkowite odżydzenie życia gospodarczego w Zgierzu podobnie jak i w całej Polsce prowadzona będzie dalej aż do zwycięstwa.

Paragraf aryjski w Stow. Asystentów uczelni lwowskich

Lwów, w lutym

W dniu 9-go bm. odbyło się tu zwyczajne walne zgromadzenie Asystentów Uniwersytetu Jana Kazimierza i Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, które w roku jubileuszowym t. j. w 25-lecie swego istnienia wprowadziło do statutu paragraf aryjski. Przy tłumnym udziale członków chwalone zostały następujące rezolucje:

1) Walne Zgromadzenie Stow. Asyst. U. J. K. i A. M. W. poleca Zarządowi wystąpienie z memoriałem do Profesorów i Dyrektorów Kliniki Wydziału Lekarskiego, by w trosce o polskość i narodowy charakter wyższych uczelni oraz w zrozumieniu wielkiej roli społecznej, jaką ma do spełnienia lekarz w państwie polskim, przyjmowali do kliniki w charakterze praktykantów tylko lekarzy Polaków i tylko Polakom udzielali promocji doktorskich

2) Asystenci Uniw. J. K. i Akad. M. W. we Lwowie, zebrani na dorocznym Walnym Zgromadzeniu Stowa zrzeszenia Asystentów U. J. K. i A. M. W. zakładają kategoryczny protest przeciwko wszelkim ingerencjom profesorów obcych a niejednokrotnie nieznanymi szerszym kołom naukowym w czysto wewnętrzne, polskie sprawy akademickie.

3) Walne Zgromadzenie Związku Asystentów U. J. K. i Akad. Med. Wet. z dnia 9 lutego 1938, wita z radością fakt wprowadzenia ghetta lawkowego dla Żydów na wyższych uczelniach lwowskich, widząc w tym dalszy krok do unarodowienia polskiego życia kulturalnego i naukowego. Wyraża swoją solidarność z młodzieżą akademicką w jej uporczywej, ofiarnej i skutecznej walce o najcenniejsze dobro Narodu, wyraża swoją wdzięczność dla Władz Akademickich, które w słusznym zrozumieniu doniosłości tego zarządzenia dla nauki polskiej, stworzyły warunki normalnej i spokojnej pracy naukowej i pedagogicznej na polskich wyższych uczelniach Lwowa. Walne Zgromadzenie zna motywy licznych protestów w czasie walki o narodowy charakter wyższych uczelni polskich; dla-

tego też rozumie, że równocześnie w sprawie bezwzględnej tępienia polskości u naszych sąsiadów, tego rodzaju protestów nie zgłoszono.

Walne Zgromadzenie stwierdza, że nauka polska musi mieć charakter narodowy i oświadcza gotowość obrony tego stanowiska, przed wszelkimi atakami, skądkolwiekby one pochodziły.

Żydzi zakopiańscy w opresji wzywają na ratunek żydostwo polskie

Zakopane, w lutym.

Żydostwo zakopiańskie poważnie odczuło skutki akcji odżydzeniowej, przeprowadzonej tu bardzo sprężysto i bardzo skrupulatnie. Miarą panicznych nastrojów, jakie opanowały żydostwo zakopiańskie jest ulotka — odezwa, wydana do żydostwa całej Polski, podpisana przez dr. Mojżesza Schildkrauta w zastępstwie przewodniczącego Kahalu zakopiańskiego, Gustawa Pacanowera w imieniu Stow. Kupców (żydowskich) w Zakopanem i Jakuba Singiera w imieniu żydowskich właścicieli i dzierżawców pensjonatów.

W notatce skarży się żydostwo zakopiańskie na ubytek, gości Żydów w Zakopanem przy równoczesnym niebywającym wroście napływu gości Pol-

ków. Żydzi zakopiańscy cierpią na tym i alarmują swych współwyznawców bankrutem 350 rodzin żydowskich, utratą dla żydostwa tak ważnej placówki, jaką jest Zakopane „co właśnie — jak mówi ulotka — leży w interesie wrogich nam żywiolów”.

Goście Polacy omijają Żydów pod wpływem akcji uświadamiającej S. N. dlatego też zwraca się żydostwo zakopiańskie do całego żydostwa polskiego, by nie omijało Zakopanego, lecz znowu tłumnie doń napływało, bo bojkot Zakopanego przez Żydów trafia w tej chwili przede wszystkim w żydowskich właścicieli i dzierżawców pensjonatów, w rzemieślników i kupców żydowskich

Sądy nie rozwikłały tajemnicy Zagadka zaginięcia 82000 zł.

Poznań, w lutym.

W Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu zakończyła się ostatecznym uniewinnieniem pp. Jaworskich sprawa tajemniczej kradzieży 82.000 zł. z kasy ogniotrwałej cukrowni w Opalenicy, które w niewyjaśnionych okolicznościach zginęły w ciągu nocy po przywiezieniu z Banku Polskiego w Poznaniu i zamknięciu w kasie. Sprawcy nie wykryto.

Oskarżona o kradzież urzędniczą cukrowni Zofia Jaworska oraz jej mąż leśnik Józef Jaworski wyrokiem 1-ej instancji zostali uniewinnieni. Na skutek apelacji prokuratora, sprawa oparła się o Sąd Apelacyjny, który wyrok sądu okr. zatwierdził. Po uchyleniu wyroku przez Sąd Najwyższy sprawa ta znalazła się ponownie przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu i po raz trzeci zapadł wyrok uniewinniający Jaworskich. Wskutek ponownej kasacji prokuratora, Sąd Najwyższy wszystkie wyroki uniewinniające zatwierdził.

Wobec powyższego sprawa kradzieży w cukrowni opalenickiej zakończyła się całkowitą rehabilitacją Jaworskich, lecz tajemnica nie została wyjaśniona.

Żydom hurtownie Polakom grosze

Lwów, w lutym.

W Rozdole n. Dn. otrzymał koncesję na hurtownię tytoniową Żyd Lejb Surach Scharf. Hurtownia ta była od nie pamiętanych czasów w rękach Żydów. Scharf zmarł w ostatnich miesiącach, Żydzi poczynili jednak starania, by hurtownię utrzymać w swych rękach.

W związku z tym odbyło się protestacyjne zebranie 19 organizacji społeczno - zawodowych, na którym wystosowano do władz wniosek, by hurtownię oddać w ręce polskie

Zjazd szlachty zagrodowej w Przemyślu Wnioski w sprawie ruskiej

Przemyśl, w lutym.

Odbył się tu pierwszy ogólny zjazd delegatów szlachty zagrodowej. Około 400 delegatów reprezentowało 300-tysięczną rzeszę małopolskiej szlachty zagrodowej.

Zjazd poprzedziło nabożeństwo w kościele garnizonowym, a obrady rozpoczęły się od śpiewania starej boiowej pieśni polskiej Bogurodzica

Szlachta zagrodowa zorganizowana jest w 123 kołach (przed rokiem istniały 52, dwa lata temu były tylko 2) Dokonano wyboru zarządu głównego, którego prezesem został dziekan ppłk. Miodziński.

Przyjęto również dwa ważne wnioski w sprawie ruskiej Na wniosek kół Chomczyn i Horodyszcze uchwalono zwrócić się do władz bezpieczeństwa o wydanie zarządzeń dla ochrony przed terorem szowinistów ukraińskich, ponieważ szlachta zagrodowa w poczuciu praworządności nie chce uciekać się do środków samoobrony.

Drugi wniosek dotyczy tworzenia cerkwi gr. katolickich dla szlachty polskiej obrządku gr.-kat. w tych parafiach, w których miejscowy duchowny nie będzie wygłaszał kazań w języku polskim.

Paragraf aryjski w zrzeszeniach restauratorów Dywersja filosemitów w Krakowie

(Od własnego korespondenta).

Kraków, w lutym.

W dniu 27 kwietnia ub. roku na zjeździe Centrali Zrzeszeń Przemysłu Restauracyjno - Gospodniego w Warszawie zapadła uchwała polecająca wykluczyć Żydów z organizacji restauratorskich, wchodzących w skład centrali, przyczem ustalono termin 31 grudnia 1937 do przeprowadzenia tej separacji organizacyjnej od kupiectwa żydowskiego w branży restauracyjnej.

Najnowszy numer „Polskiego Przemysłu Restauracyjnego” robi przegląd prac nad unarodowieniem tej, tak bardzo zażydzonej od niedawna branży

Okazuje się, że na terenie całej Polski akcja ta została w całej pełni przeprowadzona, z wyjątkiem tylko jednego Krakowa, gdzie Żydzi zorganizowali kontratakę wysuwając na jej czoło grupę przyśległych filosemitów z p. Lubelskim, dzierżawcą bufetu — restauracji „Hawelka” (nie sklepu pod tą samą firmą).

P. Lubelski żyjący bynajmniej nie z Żydów, którzy do jego lokalu prawie wcale nie uczęszczają, ale katolików, dla siebie zapewne wiadomych powodów przeciwstawił się akcji odżydzenia.

Na zjeździe działającego w woj. krakowskim Związku Korporacji Przemysłu Gastronomicznego, posiadającego żydowską większość p. Lubelski zmobilizował drobną grupkę restauratorów chrześcijan z woj. krakowskiego i wspólnie z Żydami przeprowadził uchwałę, by utrzymać krakowski związek wojewódzki jako wspólną organizację polsko - żydowską.

Ponieważ olbrzymia większość restauratorów chrześcijan nie zamierza na wzór p. Lubelskiego wysługiwać się Żydom, wystąpiła więc ze związku p. Lubelskiego i utworzyła Sekcję Restauratorów Chrześcijan przy Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej.

Sprawa grodzieńska b. starosty Robakiewicza

Nasz korespondent grodzieński donosi:

W więzieniu grodzieńskim przebywał b. starosta Robakiewicz. Czeka on na przewiezienie ze Stanisławowa, na rozprawę sądową, która prawdopodobnie odbędzie się w końcu marca br. Chodzi o nadużycia; śledztwo dobiega końca.

Przywódcy „ukraińscy“ w Polsce nakłaniają do wojny z Rosją o Ukrainę

Lwów, w lutym

Lwowska sjonistyczna „Chwila“ przyniosła w dniu 20-go stycznia b. r. streszczenie (według prasy łódzkiej) odczytu, wygłoszonego w Łodzi na zebraniu Ligi Państwowców przez pp. Włodzimierza Bączkowskiego, redaktora „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego“ oraz Iwana Kedryna - Rudnickiego, redaktora „Difa“ lwowskiego na temat „Polacy a Ukraińcy“.

Odczyt ten winien zwrócić uwagę najszerszych rzesz polskich, bowiem wyrażono w nim niewątpliwie opinie tych kół ukraińskich, z którymi toczą się bezustanne i bezskuteczne rokowania o tak zwaną normalizację. Obaj dziennikarze są przedstawicielami prądów „ukraińskich“, które obiecują Polsce spokój od strony mniejszości ruskiej pod pewnymi warunkami. O warunkach tych wywnętrzyli się obaj na odczyty w Łodzi. Jest też znamienne, że odczyt odbył się staniem sanacyjnej organizacji Ligi Państwowców.

Przytaczamy treść odczytu według rzeczonygo numeru „Chwili“:

— „Red. Wł. Bączkowski przed przystąpieniem do właściwego tematu, poświęcił dłuższą chwilę obecnej sytuacji międzynarodowej.

Sytuacja geopolityczna Polski jest wyjątkowo niepomyślna. Przyrost naturalny w Polsce kurczy się, zaś w Z. S. R., wobec istniejących warunków kolonizacyjnych, będzie stale wzrastał. Polska więc, jakkolwiek prowadzi politykę wybitnie pokojową winna jednak zająć stanowisko wobec koncepcji możliwości zrealizowania „planu prometejskiego“, t. i. planu podziału Rosji przez utworzenie ukraińskiego państwa zadnieprzańskie. — Koncepcja ta, z punktu widzenia polskiej racji stanu jest bardzo korzystna, gdyż w ten sposób ostabi się Rosję. Ewentualne porozumienie niemiecko-ukraińskie jest dla Polski mniej niebezpieczne, aniżeli porozumienie niemiecko - rosyjskie. Rosja i Ukraina będą wobec siebie wrogo usposobione, co niewątpliwie wpłynie na polepszenie stosunków polsko - rosyjskich oraz na uzyskanie możliwości komunikacyjnej z Morzem Czarnym.

Te zagadnienia polityki zagranicznej nakazują Polsce zmianę polityki w stosunku do Ukraińców. Chodzi bowiem o pozyskanie żywiołu ukraińskiego dla sprawy polskiej i o jego pomoc w realizacji tych idei.

Widoki na asymilację Ukraińców, zamieszkałych na Kresach Wschodnich i w Małopolsce Wschodniej są obecnie nierealne. Na politykę asymilacyjną niezbędny jest długi szmat czasu i poważne środki finansowe. Na jedno i na drugie Polska obecnie pozwolić sobie nie może, wobec czego zastanowić należy zupełnie inne środki.

W pierwszym rzędzie chodzi bowiem o to, aby na wypadek wojny z Rosją udało się Polsce wyzyskać tendencje odśrodkowe narodów siedlonych w Z. S. R., jak również, aby nie dopuścić do wyzyskania tych tendencji przez Z. S. R. w Polsce.

Ze względów powyższych należy dążyć do znormalizowania stosunków z Ukraińcami (jak również z Żydami — zapewne przypisek sjonistycznej „Chwili“ — uw. red. „W. D. N.“) w Polsce przez udzielenie im szeregu koncesji. Należy popierać szkolnictwo ukraińskie, przywrócić katedry ukraińskie na uniwersytecie lwowskim — wreszcie dopuścić do częściowego udziału Ukraińców w administracji. — Zrozumiałe, iż reformy te nie powinny narażać interesów Polaków, zamieszkałych w tych województwach. Nie mniej polski stan posiadania na tych ziemiach zwiększać się winien przez intensyfikację, a nie przez wypieranie Ukraińców“.

Tak wygląda „dobra wola“ tych przywódców „ukraińskich“ ugrupowań, które stale oświadczają, że chcą w zgodzie żyć z narodem polskim. Zgodę tę obiecują Polsce tylko w tym wypadku, jeżeli naród polski chwyci za broń w ich interesie politycznym i

skrwawi się w wojnie zaczepnej z Rosją.

Następny mówca red. Kedryn-Rudnicki omówił sprawę ukraińską z punktu widzenia polskiej polityki wewnętrznej:

— „Zdaniem prelegenta, w państwie posiadającym tak znaczny odsetek mniejszości narodowych, totalizm jest niemożliwy, zaś głoszenie zasady, że naród polski jest jedynym włodarzem zlem polskich, jest nie tylko sprzeczne z konstytucją, ale i szkodliwe dla państwa.

Polska w okresie przygotowania się do obrony powinna starać się o pozyskanie sympatii ludności ukraińskiej. „Undo“ pragnie normalizacji stosunków, składa oświadczenie lojalności wobec armii polskiej i pozytywnie ustosunkowuje się do sprawy funduszu narodowych.

Czynnik, który odrzuca Ukraińców od myśli państwowych, to hasła „państwa narodowego“, głoszone przez endecję, dalej część prasy polskiej, która swoją kampanią anty-ukraińską zaożnża poważnie wzajemne stosunki, wreszcie system biurokratyczny, który daje się Ukraińcom porządnie we znaki.

Zawiodły dotychczasowe teorie i posunięcia w sprawie ukraińskiej. — Teorie regionalizmu i bezpośredniego zwrócenia się do ludności ukraińskiej przynosiły jej przywódców, nie dały rezultatów. Zawiodł również postulat przewagi żywiołu polskiego nad ukraińskim, który przez rugowanie Ukraińców z posad państwowo-samorządowych stworzył tylko pojęcie narodu uprzywilejowanego i podrzędnego, co zresztą jest sprzeczne z konstytucją.

Ukraińcy nie żądają państwa w państwie. Jednakże domagają się, aby ich postulaty były uwzględniane. Program państwa wobec ludności ukraińskiej powinien być konstruktywny. Szkolnictwo ukraińskie winno cieszyć się poparciem władz. Parcelacja rolna winna również objąć małorolnych Ukraińców. Wreszcie winien również być zrealizowany postulat — dotyczący samorządu.

— Sprawa ukraińska w Polsce nie powinna czekać na rozwiązanie. W obliczu bowiem grożącej wojny należy ją czempredzej zlikwidować“.

Po zapoznaniu się z treścią obu odczytów orientujemy się dokładnie w zamiarach i rachunkach polityki „ukraińskich“ przywódców. Proponując rozbiór Rosji przy współudziale Polski, liczą oni na to, że Polska nawet ze zwycięskiej wojny zaczepnej z Rosją o „ukraińskie kasztany“ musiała by wyjść tak osłabiona, że nic nie stałoby na przeszkodzie dokonaniu z kolei jej rozbioru przez Ukrainę zadnieprzańską i Niemcy, przy czym południowo - wschodnie ziemie polskie i część wschodnich przypadłyby Ukrainie, podległej wpływom Rzeszy Niemieckiej, a zachodnie i środkowa Polska samej Rzeszy Niemieckiej.

Są to tak nierealne i naiwne pomysły, że dziwić się należy, iż przywódcy „ukraińscy“ do tej pory hodoją i pieczą je w myślach i sercach.

Cała ta sprawa posiada jednak i za-

sadniczo ważne zagadnienie wewnętrzne. Bo oto dowiedzieliśmy się, że pewne koła ruskie, mieniając się „ukraińskimi“ zaliczają się tylko warunkowo do lojalnych obywateli Rzplitej z zastrzeżeniem spełnienia przez Rzplitej i naród polski warunków, nakreślonych w obu odczytach. Groźenie Polsce wojną ma w tym wypadku szczególnie brutalny posmak szantażu politycznego, bo w obu odczytach (opieramy się na relacjach pisma żydowskiego) powiedziano bardzo wyraźnie, że mogą być — jeżeli Polska nie zgodzi się na spełnienie warunków — w wypadku wojny na ludność ruską wywierane wpływy, odsuwające ją od lojalnego spełnienia obowiązków obywateli państwa.

Prowadzenie w takich warunkach pertraktacji „normalizacyjnych“ na nic się dało. Tu winny wkroczyć inne metody, metody nieszkodliwienia wpływów, zapowiadających się tak rebalansko na wypadek trudności politycznych państwa.

Premier Składkowski o pikietach

Minister spraw wewnętrznych waha się nazwać pikietowanie przestępstwem

W obradach nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w senackiej komisji budżetowej zabrał głos premier Sławoj. Składkowski, poruszając m. in. w odpowiedzi sen. Trockenheimowi sprawę pikietowania sklepów żydowskich:

Do dziś dnia nie mam jeszcze wyrobionego pojęcia, czy pikietciarstwo jest przestępstwem, czy też nie. Gdyby było, wówczas w każdym miasteczku musiałyby siedzieć w więzieniu najmniej po 200 Żydów.

Bo jak się przedstawia targ w miasteczku? Biermy te rzeczy realnie.

Oto na rogatkach miasteczka gromadzą się Żydzi, zatrzymując każdą kobietę wiejską, czy chłopka już to perswazją, już to w pół siłą. Biorą z jej ręki koguta, czy kurę, proponują ceny. Jeżeli kobieta się nie zgadza, oddają tego koguta drugiemu Żydowi, który mówi, że da tylko połowę. Kobieta, czy chłop chcąc nie chcąc, pod naciskiem zezadzają się, a po wejściu do miasteczka przekonia się, że oddał rzecz za pół darmo. To jest też pikietciarstwo, nanie senatorze, czystej wody pikietciarstwo, tylko u-

prawiane od dawna przez Żydów.

Dalej, gdy chłop dotrze wreszcie do rynku miasteczka i chce nabyć np. czapkę — rzucają się na niego właściciele kramów żydowskich, ciągną za rękaw, krzycząc, że gdzieś indziej nie dostanie dobrego towaru, w pół siłą nakładają mu nową czapkę na głowę, podsuwając jednocześnie lusterko, celem wykazania jak pięknie kmiotkowi w nowym nakryciu głowy. Tym sposobem chłop nie ma prawie wyboru w dostaniu się do miejsca zakupu, przychwycony podrodze przez dzielną pikietciarzy żydowskich.

Tak, że pikietciarstwo, panie senatorze, to nic takiego nowego. I dlatego ciągle waham się, czy to jest przestępstwo. Np. jeden sąd orzekł, że nie jest to złem. Wiem natomiast, że daje ono podstawę do wielu nadużyć, które należy karać. Jeżeli więc dochodzi do nadużyć, wtedy wkroczym. Inneso wyjścia w tej chwili nie widzę. Mówię o tym, nie kierując się żadną teorią a pan wie, że i bez nienawiści.

Gdańsk i Gdynia

Wysłuchałem wczoraj pięknego przemówienia p. prezesa zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej, przemówienia będącego gorącym apelem do całego społeczeństwa polskiego, ażeby pamiętało o morzu i o potrzebie posiadłości zamorskich dla Polski.

W przemówieniu tym wzbudziło we mnie wątpliwość tylko jedno zdanie, które może być powodem nieporozumienia. Mówiąc o Gdyni i jej szybkim rozwoju, powiedział prelegent, że zatoka gdańska jest dziś dla nas zatoką gdynską.

Mógłby ktoś stąd wnioskować, że zbudowanie portu w Gdyni robi dla nas zbędnym port w Gdańsku.

Taki wniosek zaś byłby błędny zarówno pod względem rzeczowym, jak i pod względem politycznym.

Pod względem rzeczowym dlatego, że mimo wszelkich postępów techniki komunikacyjnej, nie straciły swego znaczenia rzeki, jako drogi komunikacji wodnej. Gdańsk leży u ujścia Wisły, w której dorzeczu jest terytorium państwa polskiego. Nic tedy i nigdy — nawet przy rozwoju komunikacji lotniczej — Gdańsk zastąpić nie może.

Dla Polski i dwa porty, zwłaszcza tak blisko siebie położone, nie wystarczają; byłoby jednak błędem nie do darowania, gdyby zlekceważono istotne i żywotne znaczenie portu gdańskiego.

Równie ważne są względy polityczne. Trzeba o tym pamiętać i to stale powtarzać, że z losami Gdańska są związane losy Pomorza. Bo Niemcy chcieliby odzyskać Gdańsk — nie tylko dlatego, że uważają go za miasto niemieckie, lecz i dlatego, że to poprowadziłoby ich o jeden krok dalej w ich rewindykacjach innych. Oddanie Gdańska byłoby ustąpieniem z

pierwszej pozycji. Mając Gdańsk, zainteresowałyby się zaplecem portu gdańskiego, bez którego port gdański musiałby być całkiem martwy.

Wiele błędów popełniła polityka polska od r. 1919 w sprawie Gdańska, do ich liczby należy także ten, że zaniebdano Gdańsk na rzecz Gdyni, że było i jest wielu takich ludzi, którzy sądzą, że można port gdański zastąpić portem gdyniskim.

Nie! — zastąpić nie można, a politycznie rzeczy biorąc, zaniebdanie Gdańska i przypuszczenie, że można się bez niego obyć jest ciosem dla całej sprawy oparcia Polski o morze. Kto sądzi, że można Gdańsk zastąpić Gdynią, ten zapomina o tym, że los Gdańska przesądza los Gdyni...

Nie mogłem, niestety, być na odczyt p. min. Strasburgera wygłoszonym przed paroma dniami na zebraniu Akademickiego Związku Morskiego, mogę więc tylko za jednym z dzienników powtórzyć konkluzję b. komisarzy Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście:

„Swój, wielce interesujący odczyt — pisze „Kurier Polski“ — zakończył min. Strasburger rozważaniem pytania, czy posiadanie Gdyni zwalnia Polskę od czuwania nad sprawą Gdańska. Gdynia i Gdańsk stanowią w gruncie rzeczy jeden port polski, uzupełniają się też one wzajemnie w sposób niesłychanie znamienity. A zresztą oddanie Gdańska musiałoby być tylko wstę-

pem do dalszych koncesyj na Pomorzu.

Bez Gdańska, oddalonego od Gdyni o jeden wystrzał armatni, obrona Gdyni byłaby wogóle niemożliwa. Utrata tego „oka Polski patrzącego na świat“ byłaby także niepowetowaną stratą moralną, która musiałaby wywrzeć wpływ fatalny na ludność Pomorza, Śląska, a nawet Poznania. Gdańsk jest kręcem Polski, którego utracie nie wolno“.

Tak! Gdańsk i Gdynia stanowią jeden port polski.

Powtarzam raz jeszcze, nie pomawiam prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej, że wypowiedział się w swym przemówieniu przeciwko takiemu pojmowaniu sprawy. Ponieważ jednak opinia polska jest tak bardzo wrażliwa na to wszystko, co się robi w Gdańsku i co się mówi o Gdańsku, więc pozwoliłem sobie zwrócić uwagę na to, że zatoka gdańska jest wciąż dla nas zatoką gdańską, bo stara „Wenecja północy“ uważamy wciąż za miasto politycznie polskie i rożniemy, że takim pozostać musi, jeśli nie mamy wejść na drogę prowadzącą do podarcia postanowien terytorjalnych traktatu wersalskiego — co gorsza — do utraty Pomorza, którego posiadanie jest pierwszym warunkiem istnienia państwa polskiego, jako państwa na prawdę niezależnego.

Pamiętajmy tedy stale i wytrwale o Gdańsku i zatoce gdańskiej!

S. K.

Pomoc międzynarodowa dla Żydostwa

W Waszyngtonie odbyło się — jak donosi Pat — posiedzenie żydowskiej konferencji narodowej w sprawie Palestyny:

— „Sekretarz spraw wewnętrznych Ickes w imieniu prezydenta Roosevelta wyraził najlepsze życzenia dla rozwoju żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Zjazd, w którym brało udział 1500 delegatów, uchwalił tekst odezw do Żydów amerykańskich, aby w ciągu br. zebrali 4.500.000 dolarów na sfinansowanie na szeroką skalę kolonizacji w Palestynie, dającej schronienie i prace Żydom, których warunki bytu w Europie stają się coraz trudniejsze.“

Według obliczeń, przedstawionych zjazdowi, od czasu objęcia władzy przez Hitlera 40.000 Żydów wyemigrowało z Niemiec, na co agencja żydowska wydała 1.407.000 dolarów. Od chwili ogłoszenia deklaracji Balfoura żydostwo całego świata zebrało na swe cele 55 mil. dol., a mianowicie 31 mil. dol. na fundusz palestyński i 22 mil. dol. na żydowski fundusz narodowy. Z tej sumy Żydzi amerykańscy dali 19 mil. dol.

Równocześnie ze zjazdem w Waszyngtonie odbyła się w St. Louis konferencja Joint Distribution Committee,

na której uchwalono zebranie sumy 5.100.000 dol. na pomoc Żydom w Europie w r. 1938-ym. W r. 1937-ym Joint zebrał na ten cel 3.350.000 dol.“.

Sumy zbierane przez żydostwo międzynarodowe na pomoc dla żydostwa w Europie i Palestynie są olbrzymie — jak widzimy z przytoczonych liczb. Dowodzi to, że żydostwo międzynarodowe jest w stanie sfinansować dużą część emigracji żydowskiej z Europy. Nie zawsze jednak finansuje ono cele słuszne. Nie sądzimy na przykład, by zbieranie dziesiątków milionów złotych (5.100.000 dolarów) na pomoc dla żydoswa europejskiego było posunięciem celowym. Celowe będzie tylko to, co służyć będzie emigracji Żydów z Europy.

Dla Polski jest to o tyle ważne, że duża część owej sumy 5 milionów dolarów, mającej być zebranej w bieżącym roku, wpłynie do kieszeni Żydów w Polsce na ekonomiczne podtrzymanie ich w walce z bojkotem. Tym silniejszy musi być w bieżącym roku nacisticki bojkot.

Pruszczycyca w Polsce

komunikat urzędowy

PAT. donosi, że stan rozpowszechnienia pruszczycey w Polsce nie uzasadnia obaw, jakim w ostatnim czasie dawała wyraz prasa w całym kraju.

Zeby zapobiec mylnym pogłoskom w tej sprawie, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych będzie co tydzień ogłaszało komunikaty przedstawiające aktualny stan pruszczycey w Polsce.

W dn. 7 bm. stan pruszczycey przedstawiał się następująco (w nawiasach ilość zagrod):

W woj. poznańskim: pow. Kępno — miejscowość Krzyżowniki (5), Dworzyszcz (1), Muchowice (1), Dobry Gość (1);

pow. Krotoszyn — miejscowość Kobylin (1); pow. Gniezno — Falkowice (1).

W woj. łódzkim: pow. Kalisz — Garbów (1); pow. Sieradz — Basków (1).

W woj. śląskim: pow. Lubliniec — Steblów (1); pow. Pszczyzna — Zarzecze (1); pow. Rybnik — Wilcza dolna (1), Łyski (1), Rzechów (1), Zwonowice (1), Kornowac (1).

W woj. krakowskim: pow. Biała — w miejscowości Porąbka (1).

We wszystkich przytoczonych wypadkach zostały zastosowane energiczne środki celem niedopuszczenia do dalszego rozszerzenia się zarazy.

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł 20 gr.; rocznie — 4 zł 80 gr.
Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.
Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzien Nar. Skrzynka poczt. Nr. 246.
TELEFONY: Administracja — 289-01; Zarząd — 289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.
Rekopisów redakcja nie zwraca i zatrzymuje sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 linu na wszystkich stronach układ 5 centów / 40 groszy; „dobre“ — za wstaw 15 groszy / poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w katorze pisma 10 groszy za wyraz / 120 liter, liczy się 20 oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów / Ogłoszenia opisowe fantazyjne tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstwa nie udzielają się.